Nr. 49. We Lwowie. Niedziela dnia 1. Marca 1874. Rok XIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
[illegible] kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . 1 „ 20 „
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „
„ Francji . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9. plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wahlfischgasse i A Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Wiedeń 27. lutego. Rada państwa odrzuciła w pierwszem czytaniu projekt Rygera o założeniu państwowego banku hipotecznego.

Berlin 27. lutego. Kanclerz przedłożył w imieniu Prus Radzie Związkowej projekt o internowaniu i utracie przynależności państwowej duchownych, którzy usunęli nieprawnie z urzędu podwładnych lub karani byli za przedsiębranie czynności urzędowych, do których nie byli upoważnieni.

Ostrowo 27. lutego. Arcybiskupowi Ledóchowskiemu ogłoszono dziś wyrok, skazujący go na jednoroczne więzienie w zastępstwie kary pieniężnej 8000 talarów.

Kolonia 27. lutego. *Köln. Zeitung* donosi, że hr. Arnim obejmie posadę ambasadora w Konstantynopolu.

Paryż 27. lutego. Sąd apelacyjny odrzucił rekurs spadkobierców Naundorffa, którzy się jako awanturnicy za potomków Ludwika XVII. obłudnie wydawali, jak wyrok głosi.

Lwów d. 1. marca.

(Okólnik Wydziału kraj. względem manipulacji urzędowej w Radach i Wydziałach pow. — Statystyka zdolności do wojska. — Konferencja centralistów u ministra-prezydenta. — List posła dr. J. Czerkawskiego.)

Komisja budżetowa sejmu naszego, omawiając sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego, objawiła życzenie, aby władze autonomiczne załatwiały przypadające im sprawy nie po biurokratycznemu, ale po ojcowsku, iżby w tem odbijała się różnica między niemi a władzami urzędowemi. Była to, jeżeli się nie mylimy, myśl hr. H. Wodzickiego, a że trafna i że wypełnienie jej potrzebne, o tem wątpić nie można. Czy ją Wydział krajowy zastosował u siebie — nie możemy powiedzieć. Polecił ją wszakże spełnić Radom i Wydziałom powiatowym, i zupełnie się piszemy na dodane w tej mierze uwagi *Czasu*:

Wydział krajowy, jakkolwiek sam nie wolny od zarzutu biurokratyzmu, zwrócił wszakże uwagę na niestosowność podobnego postępowania w Radach i Wydziałach powiatowych, i rozesłał okólnik za l. 22518 z dnia 20. stycznia b. r., w którym poleca Wydziałom powiatowym usunięcie niepotrzebnego formalizmu „bezpośrednie zetknięcie się ze stronami, zastąpienie pisma żywem słowem“. Zaleca on Wydziałom praktykę, w kilku Wydziałach powiatowych przyjętą, „wedle której w dniach i godzinach z góry oznaczonych, mogą zgłaszać się mieszkańcy powiatu ustnie do delegowanych członków Wydziału powiatowego we wszelkich sprawach, stojących w związku z zakresem działania reprezentacji powiatowej“, i słusznie upatruje w podobnem postępowaniu możność wyrwania ludu z rąk pokątnych pisarzy, oszczędzenie niepotrzebnych strat pieniędzy i czasu, oraz środek wzbudzenia zaufania do reprezentacji powiatowej. Przez ustne objaśnienie rozporządzeń swoich będzie mógł Wydział powiatowy wpłynąć na usunięcie nieporozumień i wątpliwości, a zarazem może skutecznie działać przeciw szkodliwym dla kraju agitacjom i tendencjom.

Taką jest treść okólnika Wydziału krajowego, który zasługuje ze wszechmiar na to, aby Wydziały powiatowe przejęły się jego duchem, i to w dwojakim przeważnie kierunku. Po pierwsze, aby przestały się odgradzać murem chińskim od ludności, ale właśnie szukając zetknięcia się z nią na każdym kroku, poznawały jej życzenia i potrzeby. W ten bowiem tylko sposób, będą mogły żywem słowem oddziaływać na mieszkańców powiatu, rozbrajać fałszywe mniemania i wnioski, wyjaśniać zapatrywania, a zarazem przyjmować te poglądy, które posłużyć mogą do rozwoju stosunków krajowych. W ten również sposób dadzą się ocenić najbliższe potrzeby miejscowe i wynaleźć środki im zaradzenia. Powtóre zniknie może znaczna część bezużytecznej pisaniny, na nic nikomu nieprzydatnej, i sprawy zamiast zalegać miesiące całe w kancelarjach biurokratycznej autonomii, będą mogły przez szybkie ich załatwienie stanowić namacalny dowód korzyści rozstrzygania ich na drodze samorządu.

Może nie wszyscy u nas jasno pojmują potrzebę oświecania się w sprawach miejscowych od ludności miejscowej, tymczasem jest to bezwątpienia jedyny środek poznania usposobień mieszkańców i wywierania wpływu na nich; a zarazem otrzymuje się w ten sposób nader cenny materjał do zrozumienia prawdziwych i koniecznych czynności urzędowych. Autonomia, a nawet rząd obejść się nie mogą wcale bez podobnej znajomości poglądów i tylko zbytnia zarozumiałość poczytywać je może za zbyteczne. Pragnąc najszerszego zastosowania w autonomii powiatowej zasad, wskazanych we wspomnianym okólniku Wydziału krajowego, chcielibyśmy aby ten krok był pierwszym jedynie na drodze wydobycia autonomii krajowej z więzów biórokracji i przyczynił się do rozbudzenia obywatelskiego poczucia obowiązków, z jakiem niestety, teraz z trudnością spotkać się przychodzi.

Z I. części „Rocznika statystyki wojskowej za r. 1871“, wydanej przez techniczno-administracyjny komitet wojskowy, wyjmujemy szereg dat, dla naszego także kraju bardzo pouczających. Zestawione są tam wyniki poboru wojskowego z r. 1871 z poborami z lat poprzednich. Jeżeli stosunek uznanych za zdolnych do wojska do ogólnej liczby stawionych daje miarę zdrowia i czerstwości pojedynczych ludów Przedlitawii, to daje on nie bardzo pochlebne świadectwo ludom Austro-Węgier w ogóle, a zwłaszcza Galicji.

W r. 1871 przedstawiono lekarzom wojskowym 506.707 rekrutów i ochotników; z tych za zdolnych uznano pod względem cielesnym i umysłowym tylko 155.122, t. j. na 1000 stawionych było 306 zdolnych a 694 niezdolnych do wojska. Według komend jener., było w Zadarze 452, Peszcie 406, Inszpruku 368, Tryeście 350, Hermansztadzie (Siedmiogród) 344, Zagrzebiu 342, Pradze 271, Gracu 257, Bernie 253, Lincu 237, Lwowie 229, Wiedniu 194 na 1000, zdolnych do wojska. A więc Galicja okropnie stoi nisko! Jeżeli zaś weźmiemy pojedyncze okręgi pułkowe, to w Pięciukościołach (Węgry południowe) przypada najwięcej, bo 567, a w Nowym Sączu najmniej, bo tylko 154 zdolnych do wojska na 1000 stawionych.

Rocznik wykazuje datami kilkoletniemi, że im większy wzrost i im obszerniejszy kosz piersiowy, tem większa zdolność do wojska. Biorąc za podstawę najniższy wzrost, tj. 59 cali, okazuje się, że z mających kosz piersiowy mniejszy jak połowę wzrostu tylko 184, z równym połowie wzrostu koszem 349, z większym zaś od niej 494 na 1000 bywa zdolnych do wojska.

Okazuje się dalej, że przeciętny wzrost w Austro-Węgrzech wynosi 62 i 63 cali; najsłuszniejszego wzrostu są Dalmatyńcy, przeciętnie 63 do 65 cali, najniższego Galicjanie 61 do 62 cali. Najczęściej wydarza się u Niemców, Czechów i Rumunów wzrost 62 do 63 cali, u Polaków, czyli jak Rocznik mówi, Mazurów, u Rusinów, Madiarów i Słowaków 61 do 62, u Kroatów 63, u Dalmatyńców 65 cali. Co do objętości kosza piersiowego, wynosi ona przy wzroście od 60 cali nadół zaledwo połowę wzrostu, pomyślniejszy stosunek okazuje się tylko u Niemców i u Rusinów (Rusini, według Rocznika są w ogóle silniej zbudowani jak Mazury). U Rumunów jest kosz piersiowy w przecięciu mniej rozwinięty jak u innych ludów austro-węgierskich. Wybitna ciasność piersi panuje tylko w górnej Styrji i w Karyntji (sami Niemcy).

Pod względem przyczyn niezdolności do wojska, badania z r. 1870 i 1871 okazują pewne chwiejności, w ogóle jednak okazuje się stałość pewnych ułomności tak co do siły jak i geograficznego rozszerzenia. Tak n. p. zimnice i kacheksja panują na nizinach naddunajskich w południowych Węgrzech i wzdłuż Cisy, szkrofuły, tuberkuły, chroniczne zapalenia przyskórnej (Bindehaut) i choroby w kolanie (Kniebohrer; podobno kosonogi) w Galicji, kretynizm i idjotyzm w Tyrolu, podgarla i wola w krajach Alpejskich, w Czechach między Łabą a Kerkonoszami, tudzież na północnych stokach Karpat centralnych (w okolicach Tatr w Galicji i części Szlązka), choroby zaś organów moczowych i pospolita syfilis w Węgrzech wschodnich i na Siedmiogrodzie.

„Ułomności, powodujące zupełną niezdolność do wojska i stanowcze wykreślenie z list poborowych, powiada Rocznik, wydarzają się podobno najczęściej w Galicji, a to z powodu sposobu życia, mianowicie pod względem pożywienia i mieszkań, i z powodu terrenu. Przeciwnie w madiarskich okręgach poborowych rzadziej się wydarzają ułomności, jakoż i rozwój ciała w tych okręgach jest w wieku poborowym silniejszy jak w innych, rasa madiarska posiada przeto stosunkowo najwięcej zdolnych do służby wojskowej, co może po części pochodzi z właściwości rasowej, z drugiej jednak stoi w związku z proporcją śmiertelności; im więcej bowiem umiera chłopców przed wiekiem poborowym, tem zdolniejsi bywają ci, co doczekali tego wieku. A to na 1000 w r. 1851 urodzonych chłopców doczekało się tego wieku w Węgrzech tylko 509, w Dalmacji 632, na Bukowinie zaś 791. Na Węgrzech zatem panuje największa śmiertelność.“ Dodamy z naszej strony pod tym względem, według wykazów pism peszteńskich, że na Węgrzech Rumuni bardzo się mnożą, podczas gdy stosunek Niemców do innych plemion nie przybywa, stosunek Madiarów zaś, czyli plemienia panującego, przerażająco się umniejsza, pomimo że wielu z innych narodowości do Madiarów przechodzi.

Ministerjum przedlitawskie zrobiło krok ważny. Minister-prezydent ks. Auersperg zaprosił osobiście, nie listownie, przewodniczących i ich zastępców, tudzież przywódzców rozmaitych frakcyj centralistycznych Izby posłów na dzisiaj rano do siebie na konferencję, i to jeszcze we wtorek, po znanem, arcyniemiłem dlań posiedzeniu Izby. Celu zaprosin minister nie podał. *Stara Presse* pisze: „W tym względzie panują między posłami dwa zdania. Jedni sądzą, że chodzi o postępowanie stronnictwa centralistycznego przy rozprawach wyznaniowych; drudzy, że o rozkład prac parlamentarnych. Słychać bowiem na pewne, że rozprawy nad projektem o zewnętrznych stosunkach kościoła katolickiego rozpoczną się w Izbie posłów już we wtorek, gdyż sprawozdanie komisyjne już jest rozesłane. Minister finansów zawiadomił w komisji budżetowej, że z otwarciem delegacyj Rada państwa będzie odroczoną, sesja jej potrwa zatem do połowy kwietnia, i chodziłoby o to, czy dalszy ciąg sesji nastąpi po zamknięciu delegacyj, czy dopiero później.“ Nam się zdaje, że głównym celem tej konferencji będzie pojednanie się rządu z centralistami, które oczywiście przyjdzie do skutku, choćby dzienniki się sprzeciwiały. Ale sprzeciwiać się nie będą. Wszak to wszyscy swoi!

Włosi tyrolscy wniosą w Radzie państwa o oddzielenie Trentynu od reszty Tyrolu. Alež według konstytucji rzecz taką musi wnieść sejm!

Poseł lwowski, dr. Julian Czerkawski, powodowany zapewne ciągłemi napaściami organu tutejszego mameluków, wystosował do p. obywatela Niemczynowskiego list następujący:

Szanowny Panie!

Gdy podczas ostatnich wyborów poselskich we Lwowie Ty panie byłeś onym odważnym, który prawie sam jeden wystąpił w mojej obronie, naprzeciwko całej armii zorganizowanych i wprawnych w swojem rzemiośle przeciwników; więc do Ciebie się dziś odzywam. Przypomnisz sobie dobry obywatelu, jak dziwne mi wówczas robiono zarzuty. Większość wyborców miasta Lwowa przeciwnikom moim, a miotaczom zarzutów, aktem i rezultatem wyboru dała należną odprawę! Wystarczało to i dla mnie zupełnie, a to tem bardziej, gdy w porze elekcyjnej wiele się kładzie na karb namiętnego rozdrażnienia. Przekonuję się jednak, że i po dokonanym wyborze czynność podstępna i oszczercza przeciwko mnie nie ustaje, usiłująca w błąd wprowadzić tych, którzy mi w dobrej wierze dali swe głosy. Zechciej zatem szanowny panie przyjąć i ogłosić to zapewnienie, że jak mi w dobrej wierze poruczono służbę poselską, tak też w dobrej wierze ją sprawuję i sprawować będę, ani też hasłu memu się nie sprzeniewierzę. Z każdego kroku i słowa zdam wyborcom sprawę i o sąd ich jestem spokojny. Lecz zarazem przyjm i podaj łaskawie to, oświadczenie, że jak bardzo boleję nad tem, iż ważne sprawy w pismach często traktowane bywają niegodnie, sposobem plotkarskim i okpiszowskim; tak z drugiej strony, zajęty robotą, do którejście mnie przeznaczyli, nie będę tracił chwil na prostowanie wiadomości, z rozmysłu fałszywie lub niedokładnie podawanych.

Z wyrazem poważania i czci obywatelskiej dla Wielmożnego Pana

D. J. Czerkawski.

Wiedeń 24. lutego 1874.

Głosy o potrzebie solidarności narodowej.

Zachęta do zerwania solidarności w walce z obcymi, jest w oczach naszych objawem nadzwyczaj smutnym, przeciwko któremu każdy, co kraj miłuje, ma obowiązek wystąpić, a że nietylko my tak się zapatrujemy, świadczą głosy innych pism. *Gaz. Toruńska*, troskliwa zawsze o czystość uczuć narodowych, mówi: „Sprawa solidarności naszego koła polskiego w rajchsracie austrjackim, wciąż jeszcze wentylowana jest w prasie naszej, a zaprawdę dziwiłoby nas, gdyby jej nie wentylowano, bo ważna to przecież kwestja w naszej polityce wewnętrznej.“ Streszcza też ona głosy naszego pisma i *Czasu*, napisane z powodu wystąpień jednego z dzienników lwowskich, od siebie zaś w tej kwestji pisze:

„W sprawie stanowiska naszego koła polskiego w rajchsracie austrjackim, *Dzien. Polski* w obszernym artykule rozwodzi się

Nieznany epizod z życia Aleksandra Humboldta.

Przed kilku dniami wpadł mi w rękę rękopism Konstantego Wolickiego pod tytułem: „Wspomnienia z czasów pobytu w cytadeli warszawskiej i na Syberji.“ Rękopism ten nie był jeszcze drukowanym, pełen jest humoru, i tem się odróżnia od innych dzieł, te smutne przejścia opisujących. Z załączonego wyjątku sam czytelnik osądzi.

Ponieważ było dwóch Konstantych Wolickich, winienem więc dokładniej wskazać autora rękopismu o którym mówię. Jeden Konstanty Wolicki był synem prezesa sądu najwyższej instancji, sławny a raczej głośny ze swej rozmowy z w. ks. Konstantym w czasie rewolucji z 1830 r., późniejszy ajent dyplomatyczny w Paryżu a potem w Konstantynopolu, w końcu mieszkał w Warszawie, i nie wiem czy żyje dotąd. Drugi Konstanty Wolicki, brat stryjeczny pierwszego, syn szambelana, bił się w rewolucji 1831 r. i ze sprawy emisarjusza Borzewskiego w 1833 został uwięziony a następnie wysłany do Syberji, gdzie do 1840 r. zostawał, a znaczny majątek jego w Kujawach został skonfiskowanym.

Ten to Wolicki w 20 lat po powrocie z Syberji, napisał wspomnienia, o których mówię; umarł 1863 r.

Opuszczając Iszym, nie mogę pominąć wzmianki o jego gorodniczym. Byłto sobie człowieczek grubo-płasko-baryłkowaty, na twarzy jak na szyldzie jakim malowała się najwyraźniejsza głupota, której dwoje cielęcych przyświecało oczu, a czy szyld kłamał, przekonacie się zaraz.

Jenerał gubernator Sulima *) był dla mnie nadzwyczaj łaskawy. Jednego wieczora przyzwał mnie do siebie. Zastałem go pokładającego się od śmiechu na kanapie, i podał mi papier mówiąc: „czytaj sam.“ Była to ekspedycja urzędowa od tego samego gorodniczego miasta Iszyma, w chwili gdy Aleksander Humboldt podróżował po Syberji dla badań przyrody i zdjęcia trygonometrycznego niektórych punktów. Oto jest ten raport, z niego osądźcie sami autora: ja jako wierny tłumacz, żadnej cząstki jego sławy nie chcę brać na siebie:

„Jaśnie Wielmożny Jenerał-Gubernatorze i Jenerale! Przed kilku dniami przybył tu do nas niejaki Niemiec nazwiskiem Gumbolt, sztuczka chuda i wcale niepozornie wyglądająca, ale ponieważ mi oddał ekspedycję od Jaśnie Wielmożnego Pana, w której mi polecasz być dla niego względnym i grzecznym — z należną uniżonością i uznaniem rozkaz Jego przyjąłem i Niemca z grzecznością i ugoszczeniem podejmowałem, o czem mam honor donieść Jaśnie Wielmożnemu panu, zwracając jego uwagę, że człowiek ten wydaje mi się bardzo podejrzanym, a nawet niebezpiecznym. Jużto od samego przyjazdu wcale mi się nie podobał, wybredzał i nie smakował w jedzeniu, które mu z czystego serca ofiarowałem, — chociaż mam kucharkę Ferlisę, która sławnie przyrządza pierogi z nielmy, a gdyby mogła je ofiarować Jaśnie Wielmożnemu panu, poczytałaby to sobie za najwyższe szczęście. Przyznam się przytem JWPanu, że mam wielki zapas wybornej nalewki z kniażeniki, której on nawet do ust wziąć nie chciał, krzywiąc się ciągle jak gdyby niedobrym znajdował ten napitek, przez co okazał lekceważenie dla mej osoby i ugoszczenia mego, i czego nikt z tutejszych urzędników mu nie chwali, znając dobrze i wychwalając zapasy moje i sposób prowadzenia domu mojego. Zgoła najznaczniejszych nas urzędników miasta tutejszego, osoby zacne i dawno już w służbie będące, wyraźnie za nic nie miał, a nawet podobno głupiemi nazywał. Natomiast ciągle przestawał z politycznymi przestępcami Polakami, którzy tu w mieście mojej pieczy powierzeni jako posieleńcy przebywają. Raczysz JWPan przebaczyć mojej śmiałości, że mu się z tej dobrej urzędniczej ośmielam przedstawić strony, ale te związki z przestępcami politycznymi nie mogły ujść mojej baczności, zwłaszcza że w ostatnich dniach po długiej z przestępcami naradzie wszyscy wyszli w nocy na pobliską górę, dominującą nad miastem, — tam z puzderka z sobą przyniesionego wyjęli narzędzie nakształt dużej rury, które się mnie i kolegom moim wydawało jakby ogromna armata; tę ustawili na lawecie w kształcie trójnoga i wprost na miasto wykierowali. Po czem każdy z towarzyszących mu podchodził do tego śmiercionośnego narzędzia i wprost na powierzone mej pieczy miasto celował. Widząc grożące niebezpieczeństwo mieszkańcom powierzonego mi miasta, całego z drzewa zabudowanego, rozkazałem natychmiast znajdującej się tu straży wewnętrznej w liczbie sześciu żołnierzy i jednego podoficera wystąpić z bronią ostro nabitą i nie spuszczać z oka wszelkich działań tego Niemca. Gdyby się zaś buntownicze zamiary tego człowieka szkodliwemi dla nas okazać miały, śmiało się nawet na niechybną śmierć za cara i Ruś świętą poświęcimy. Donosząc o tem JWPanu przez umyślnego posłańca, jak najspieszniejszej oczekuję rezolucji, zapewniając go o mojem winnem posłuszeństwie i poświęceniu się za cara i Ruś świętą jak przystoi na prawego russkiego urzędnika, do tego koleżskiego asesora, mającego 20 lat służby.

(podp.) *Skotin*
gorodniczy m. Iszyma.“

W oryginale najwyraźniej wypisane nazwisko gorodniczego *Skotin*. Może być, że Wolicki tak go nazwał nie pamiętając właściwego nazwiska, — w każdym razie słusznie się ono należy horodniczemu miasta Iszyma.

Rapperswyl d. 19. lutego 1874.

Józef Radomiński.

*) Ten sam J. Sulima był poprzednio w Warszawie członkiem sądu najwyższego, który car Mikołaj ustanowił dla sądzenia tych, co wzięli udział w rewolucji 1831 r. i zapełniali wszystkie więzienia w Warszawie. Sąd ten dzielił się na wydziały, w każdym wydziale było trzech członków, z których jeden był prezydującym. W tym wydziale gdzie był Sulima, drugim członkiem był J. K. Szaniawski, a prezydującym jen. hr. Witt. Gdy czynności sądu zbliżały się do końca, namiestnik carki w Królestwie Polskiem, Paskiewicz zakomunikował temu wydziałowi rozkaz cara, żeby trzech podsądnych, z nazwiska wymienionych (nazwisk tych nie pamiętam) sąd skazał na karę śmierci, chociaż ta podług prawa do nich nie stosowała się, że car złagodzi tę karę na niższą według prawa, ale chce żeby to złagodzenie było łaską (sic). Hr. Witt rozkaz otrzymany zakomunikował Sulimie i Szaniawskiemu, którzy propozycji tej nie przyjęli. Przed samem podpisaniem mających zapaść wyroków w tych sprawach, Paskiewicz kolejno wzywał do siebie każdego z członków wydziału dla rozmowy w cztery oczy. Najpierw był wezwanym hr. Witt, drugim Sulima, a trzecim Szaniawski.

Jakie były szczegóły posłuchań Witta i Sulimy, nie wiem. Szaniawski na wszystkie groźby, a było ich nie mało, zdjąwszy perukę i wskazując łysą głowę odpowiedział: „Mości książę, za kilka godzin stanę przed tronem Tego, co ludzi i monarchów sądzić będzie, przysięgałem na kodeks karny Królestwa Polskiego, że według niego sądzić będę, i wyroków śmierci nie podpiszę.“

Ani Witt, ani Sulima, ani Szaniawski do żądania cara nie przychylili się i wyroki podpisali podług kodeksu karnego. Po skończonym sądzie należało dla formy członków jego nagrodzić. Takie nagrody Moskwa, rada lub nie, zwykle udziela dla zachęty do podłości na przyszłość. Wittowi dali jakiś order. Sulimę, mającego trzy dorosłe córki na wydaniu, mianowano gubernatorem Syberji. Pamiętam słowa Szaniawskiego, który mówił że „taką nagrodę Rzymianie nazywali: *occidere beneficio*.“ Szaniawskiemu, gdy prosił żeby jako łaskę dali mu urlop na 6 miesięcy z pensją za granicę dla poratowania zdrowia, dali żądany urlop, ale bez pensji. Z urlopu tego, Szaniawski nie mając funduszów na drogę, nie korzystał aż po trzech latach t. j. wtedy gdy z rocznej pensji swojej przez oszczędność, zaprowadzoną z musu, zebrał sobie fundusz na półroczną podróż do Wiednia do dr. Malfattego, dokąd wyjechał w grudniu 1838 roku. (Przypisek Radomińskiego.)

Józef Chociszewski.

Ażeby dać dokładną wiadomość o wielkiej pracowitości, poświęceniu i użytecznej działalności zacnego patrjoty, Józefa Chociszewskiego w Poznaniu, wielokrotnie więzieniem przez Niemców prześladowanego, podajemy tu za *Gazetą Toruńską* szczegółową wiadomość o dziełach jego i wydawnictwach ludowych:

Zawód literacki rozpoczął p. Chociszewski r. 1859, wstąpiwszy jako korektor i tłómacz do *Dziennika Poznańskiego*. Równocześnie zaczął pisywać korespondencje do *Nadwiślanina*, *Gwiazdki Cieszyńskiej* i *Dziennika Literackiego* we Lwowie, podpisując się imieniem Tworzymira z Wielkopolski. Od lipca 1861 do 1862 r. był głównym współpracownikiem *Gwiazdki Cieszyńskiej*. Przez rok mieszkał w Cieszynie. Tu doznał pierwszych prześladowań rządu austrjackiego. Następnie bawił czas pewien u Karola Miarki w Pielgrzymowicach na Górnym Szlązku, zachęcając go do wydawania pisma dla ludu górnoszląskiego. Sam Miarka przyznaje, że p. Ch. obudził w nim pierwszy uśpioną iskrę narodowości polskiej. Od października r. 1862 do 11. czerwca 1863 r. był p. Chociszewski redaktorem *Nadwiślanina* i *Przyjaciela Ludu* w Chełmnie. Ostatnie pismo z 1700 abonentów doprowadził do 5000. Aresztowany za artykuł o Kilińskim, umieszczony w *Przyjacielu Ludu*, został przez sąd stanu w Berlinie skazany na dwa lata więzienia fortecznego, którą to karę odsiedział w Wisłoujściu nad Bałtykiem. W więzieniu przełożył z czeskiego na polskie dwa tomy *Dziejów Czech* Palackiego i ułożył kilka dziełek. Następnie osiadłszy w Chełmnie, założył 1867 r. własną księgarnię dotąd istniejącą i zaczął wydawać *Piasta*, *Katolika* i *Przyjaciela Dzieci*. Od r. 1869 zamieszkał w Poznaniu. Najważniejszą pracą Chociszewskiego są *Dzieje narodu polskiego*, których pierwsze wydanie wyszło pod koniec 1869 r. w 7000 egzemplarzy. Książka ta 204 str. z 68 obrazkami kosztowała tylko $7\frac{1}{2}$ sgr., w drodze przedpłaty tylko 5 sgr. Jest to jedna z najtańszych polskich książek. Roku 1870 wyszło nakładem Żupańskiego drugie wydanie w 7000 egzem. a w bieżącym 1873 r. trzecie wydanie w 10.000 egz., razem wyszło dotąd 24.000 egzemp. w niespełna 4 latach. Trzecie wydanie liczy 334 str. i 70 dobrze wykonanych obrazków. Zawiera w dodatku chronologię polską i najważniejsze wiadomości z geografii i literatury polskiej.

nad tem, że byłoby wcale nieźle, gdyby część posłów wyłamała się z pod solidarności i utworzyła klub własny. *Dziennik Polski* radę przez siebie udzieloną uważa nawet za zbawienną dla „kraju“, tj. dla prowincji naszej pod berłem austrjackiem, przezwanej Galicją. *Dzien. Polski* pozwoli sobie powiedzieć, że jakiekolwiek byłyby wywody o zbawiennych skutkach, które z zerwania solidarności przez członków naszego koła poselskiego w Wiedniu, jakoby spłynąć mają na „kraj“, zawsze przecież pierwszą zasadą wszelkich reprezentacyj naszych w nienaszych ciałach ustawodawczych, winna być odrębność i wynikająca z niej ścisła solidarność, gdy chodzi o wystąpienie wobec owych ciał ustawodawczych; co nie wyklucza odmienności zdań w własnem gronie, w łonie samego koła poselskiego. Ależ prawda, że owa zasada odrębności zbyt już poszła w poniewierkę u naszej delegacji w rajchsracie austryackim, i ztąd to właśnie powstają dziś dziwolężne zdania o możności zerwania tego węzła, który nas wszystkich zawsze i wszędzie z sobą łączyć winien wobec obcych. Jest to jakby zemsta natury za gwałt jej zadany, bo stanowisko odrębne w nienaszych ciałach ustawodawczych jest jedynie naturalne; a tego stanowiska oddawna już wyparła się reprezentacja nasza w rajchsracie austrjackim, przesiąkłszy tą lojalnością dla rządów austrjackich, posuniętą do serwilizmu, z którym Polakowi zaiste nie do twarzy. Nie rozdwajać przeto, lecz łączyć i spajać należy, aby poczucie jedności wobec obcych budziło znów poczucie odrębności...

Łączyć — powtarzamy — i spajać co z klubów wypadać zaczyna, a nie rozdwajać! Chceli *Dziennik Polski* stronnictwa i frakcyj, niechże ich nie wytwarza poza domem, tam, gdzie jeden za wszystkich a wszyscy za jednego stawać powinni naprzeciw obcym; niech raczej wyrabia stronnictwa w domu.“

Organ zaś szczerze postępowy, *Dz. Poznański*, tak w tej kwestji przemawia:

„Od kilkunastu dni toczy się już między różnemi pismami galicyjskiemi spór, który nam, z naszego specjalnego poznańskiego stanowiska zrozumiałym i jasnym nie jest, a któryby w naszych stosunkach i w naszem położeniu rzeczy wcale możliwym być nie mógł. Dostarcza doń materjału kwestja, czy delegacja polska w Wiedniu ma występywać w łonie austrjackiej Rady państwa jako jednolite, zwarte solidarnie ciało polityczne, czy też rozpaść się według różnicy przekonań i zasad politycznych na dwie lub więcej osobnych frakcji, któreby się łączyły w dyskusji i głosowaniu z odpowiedniemi sobie zasadniczo odcieniami niemieckiemi. W naszych stosunkach i w naszem położeniu rzeczy — powtarzamy — nie mogłaby się zrodzić przenigdy podobna wątpliwość. Zasada solidarności narodowej wobec przygniatającej przewagi innoplemiennej weszła tu tak dalece w życie, przenikła tak bardzo wszelkie stosunki, iż u nas nie mogłoby być mowy o poświęceniu tego naczelnego dogmatu polityczno-parlamentarnego na rzecz jakichbądź osobistych czy partyjnych przekonań czy dążności. Inaczej, widać, ma się rzecz w Galicji i z delegacją galicyjską w łonie Rady państwa austrjackiej, skoro sprawa utrzymania lub zerwania solidarności jest przedmiotem spokojnej dość dyskusji między różnemi dziennikami, kiedy *Dz. Pol.* może bez wywołania zarzutu zdrady i odstępstwa od sprawy narodowej doradzać zerwania solidarności, kiedy *Czas* przemawia za jej utrzymaniem, bez owego zapału wszakże, jakim ogrzewać zwykła siła prawdy, szczerze i energicznie wyznawanej.“

Rozdarci na trzy części, zaliczeni przymusowo do państwowych i politycznych organizmów obcych, jesteśmy tylko w stanie zachować naszą narodową całość, jesteśmy dalej w stanie wystąpić pośród obcych żywiołów z pewną względną siłą, skoro wobec nich stajemy jako jednolita, zwarta narodowa falanga bez względu na różnice przekonań i zasad, jakie nas dzielić mogą. Chciał u nas solidarność ową w r. 1852 w imię prawowierności religijnej zerwać żywioł ultramontański przez *Przegląd Poznański*, chciał ją zerwać w r. 1871 przez postawienie czterech punktów kościańskich. — Oba razy nie udało mu się. Smutną według nas byłoby rzeczą, gdyby rolę jego u nas podjął liberalizm czy postęp w Galicji lub Wiedniu. — Siła nasza wobec gabinetu wiedeńskiego zależy na jedności narodowej. — Sprowadźmy i w Galicji różnorodne nasze politycznie i religijnie — byle tylko polskie i po polsku czujące żywioły do wspólnego mianownika żądań i życzeń narodowych i politycznych, a jesteśmy przekonani, że, czy to pseudo-liberalizm niemiecki, czy gabinet wiedeński, znajdzie się w konieczności obliczania się z nami. Nie mamy nic przeciw uczciwym walkom stronnictw u siebie w domu, nie uważamy ich za szkodliwe dla postępu i rozwoju państw i narodów, ale by taką walkę prowadzić bez szkody, trzeba przynajmniej do pewnego stopnia być panem u siebie w domu, nie zależeć od pierwszej lepszej zachcianki centralistycznej, która czyhając na nasze słabości, spekulując na nasze rozbicie, pragnie uszczuplić zakres narodowej i politycznej autonomii Galicji, wyzyskiwać jedną partję przeciw drugiej, by potem z ich zatargów zrobić sobie wyłom do ponownego zaintronizowania systemu biurokratycznego niemieckiego i panować dzisiaj w imię „liberalizmu“ i „postępu“ podobnie, jak się przed rokiem 1848 za Metternicha panowało w imię konserwatyzmu i prawowierności z błogosławieństwem jezuitów. Nam Polakom w Galicji trzeba sobie dopiero wprzódy na arenie Rady państwa wiedeńskiej zdobyć prawo i możność istnienia stronnictw i zatargów partyjnych, a zdobyć można je tylko, skoro przeciw czy wobec gabinetu i centralistów wiedeńskich staniemy jako Polacy, jako zwarty i zgodny narodowy zastęp. Rozbici na partje, znikniemy jako narodowa całość, pójdziemy tylko wzmocnić różne frakcje reprezentacji obcego nam państwa. Czy na tem zyska nasz dom, czy Galicja wyjdzie przez to na polski Piemont według obawy dzienników moskiewskich, czy zyska rozszerzenie autonomii politycznej i narodowej, mamy mocny powód wątpić. Kłóćmy się w domu, a stójmy zgodnie przeciw obcym czy nieprzyjacielowi! Otóż powody i względy, które skłaniają nas do przemówienia za utrzymaniem pod każdym warunkiem solidarności koła polskiego w Wiedniu, do wyrażenia nadziei, że przykład posła Weigla nie znajdzie licznych naśladowców.“

Nie tak dawno, jak ludność całej Polski skłonną była widzieć w delegacyi galicyjskiej w Wiedniu swą reprezentacyę; gdy jednak zachowaniem swojem wyrobiła ona sobie takie stanowisko, że są głosy doradzające jej rozdwojenia, a tem samem i walkę na zewnątrz między jej członkami, nic dziwnego, że pisma redagowane w innym już zaborze, mówią o delegacyi naszej dość lekceważąco. Nie sądzimy jednak aby złe podszepty mogły wpłynąć na koteryę ministeryalną. Dr. Weigel nawet, uniesiony namiętnością, czuł się przecież obowiązanym oświadczyć iż występując z koła uważa siebie zawsze mimo to za związanego z niem w kwestyach zasadniczych. Na złamanie solidarności mogą się jedynie odważyć szomerzyści i moskalofile, którym przywiązanie do kraju rodzinnego jest obce.

Że solidarność narodowa jest silną bronią w walce z nieprzyjaciółmi, a zrywać jej nikomu nie wolno, mówi nam nietylko nasze poczucie narodowe, ale świadczą o tem i fakta z życia innych nawet ludów, fakta świeże, które dowodzą, iż w oczach wszystkich łamanie solidarności narodowej jest występnem. Biskup strasburgski więcej z nieoględności jak rozmysłu wystąpił przeciw oświadczeniom kolegów, a wyborcy jego, cała Alzacjo-Lotaryngi, Francja nawet potępiła ten krok, a najpierwsi, co oświadczyli mu wyparcie się solidarności z jego zachowaniem, byli jego bezpośredni podwładni — księża strasburgscy. Fakt ten jest i dla nas pouczającym.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 26. lutego.

Wywiązując się z przyrzeczenia, danego w liście wczorajszym, opiszę przebieg onegdajszego posiedzenia Izby posłów, ciekawego pod wielu względami.

Na dziennym porządku stało sprawozdanie komisji, dotyczące wniosku posła Steudla o zniesienie akcyzy od najpotrzebniejszych do życia artykułów, i od materjałów opałowych. Komisya zaproponowała odpowiednie zmiany taryfy akcyzowej. W rozprawie zabrali głos pp. Steudel, Kronawetter, Fux i Schrank, to popierając wniosek Steudla, to stawiając poprawki w duchu tego wniosku. Wszystkie te przemówienia odznaczały się najdosadniejszem potępieniem gospodarstwa i polityki już nie tylko pana ministra finansów, lecz całego ministerstwa, a były w niektórych ustępach tak gwałtowne, że odznaczający się cierpliwością prezydent Rechbauer zmuszony był przywołać dr. Schranka „do porządku“, posła Fuxa zaś „do rzeczy“, kiedy tenże przez dobre pół godziny z powodu zatrzymania stempla dziennikarskiego wylewał cały niepospolity zapas swej żółci na głowy widocznie zakłopotanych ministrów. Kiedy zaś prezydent zwrócił uwagę mowcy, że rzecz się toczy nie o stemplu dziennikarskim, lecz o akcyzie, odciął się mowca nie mniej dosadnem wykazaniem nieudolności ministerstwa a w szczególności pana ministra finansów w każdym kierunku. Panu ministrowi od gadania, Ungrowi był również poświęcony spory ustęp filipiki, chłoszczący go za to, że zamiast aby przecież jakiemś przemówieniem, tak jak z urzędu swego powinien czasem coś wyjaśnił, odparł lub poparł, owszem milczy uporczywie, trudniąc się jedynie intrygami i kneblowaniem prasy. — Jednem słowem, był to jeden z najcięższych dni dla ministerstwa, już i tak zachwianego swem pyrhusowym zwycięstwem w kwestyi stempla dziennikarskiego.

Poseł Kronawetter mówił jeszcze najspokojniej. Znaczenie demokratów wiedeńskich, z początku przez lewicę i rząd traktowanych z lekceważeniem i szyderstwem, wzmaga się z każdym dniem, a już nie podpada wątpliwości, że przy najbliższych wyborach więcej podobnych żywiołów zasiędzie u góry na skrajnej lewicy Izby. Każde wystąpienie demokratów, podobne do onegdajszego, wywiera silne wrażenie na masy wiedeńskiej ludności, która coraz bardziej odwracać się poczyna od swych dotychczasowych reprezentantów. Posłowie Frydryk Suess i Perger otrzymali już jednogłośnie uchwalone wota nieufności od swych wyborców z powodu zachowania się w kwestji stempla dziennikarskiego, a wielu innych oczekuje podobnych objawów. Mówią, iż ministrowie tak dalece nie cieszą się owem zwycięztwem, że się już na to godzą, aby stempel dziennikarski zniesiony był przy rozprawie nad budżetem. Wątpię, aby i taki manewr poratować mógł zachwiane stanowisko ministerstwa, zwaszcza, że takie postępowanie udokumentowałoby dopiero jaskrawo nieudolność kierowników rządowych, którzy brak zasadniczego, ze wszelką świadomością celów i skutków prowadzonego sternictwa, zastępują chwilowemi, okolicznościowemi łataninami.

Rozbrat między opinią publiczną, nawet między stronnictwem ustawodawczem z jednej, a ministerstwem z drugiej strony, jest widoczny, wielki i niedający się zażegnać z łatwością, a mało kogo przeraziłoby, gdyby owe we wczorajszym liście moim sygnalizowane „ważne postanowienia“, których minister-prezydent zasięgnąć ma po powrocie cesarza, objawiły się publiczności i panom ministrom w kształcie sinych arkuszyków, zwiastujących podatkującym, że za taki nadmiar doznanych dobrodziejstw będą się mogli odwdzięczyć ministrom długoletniem opłacaniem po 4.000 złr. rocznie każdemu.

Dzienniki dzisiejsze reprodukują artykuły różnych dzienników zagranicznych, a między temi i *Journal des Debats*, potępiających wotum parlamentu austrjackiego w kwestji stempla dziennikarskiego, i podnoszą że nawet tak reakcyjne zgromadzenie, jakiem jest zgromadzenie narodowe wersalskie, wobec tak olbrzymich potrzeb francuzkiego skarbu publicznego, oparło się przecież właśnie teraz zaprowadzeniu stemplu od dzienników i kalendarzy (i to olbrzymią większością 394 przeciw dwom tylko głosom.) Opinia publiczna nie może się uspokoić z powodu tego wypadku, a dzienniki wracają nieustannie do tego tematu, mimo że się narażają na konfiskatę.

Jutro rano wraca cesarz z podróży, a dzienniki dzisiejsze kombinują znowu, co też przywiezie, a raczej jakie też umowy w Petersburgu zawarte były. Niektóre udają, że coś o tem wiedzą, — półurzędowe zapewniają, że podróż innego nie miała celu, jak zapewnienie Europie wiecznego pokoju. Doświadczyliśmy już sto razy, że owym frazesem raczono właśnie najgłośniej i z namaszczeniem najsolenniejszem wtedy, kiedy układano napady zdradzieckie i wojny na zabój, — nie możemy też żadną miarą zachwycać się toastem cara, jakoż w ogóle żadnego doń nie przywiązujemy znaczenia, i owszem, jesteśmy najpewniejsi, że Moskwa bez najmniejszego skrupułu, byle się jej przydało, zawojuje kogobądź, choćby samą Austrję.

Dowiaduję się, że uchwalone przed dziesięcioma dniami zatwierdzenie konwencji pocztowej między Moskwą i Austrją, było przedmiotem obrad w kole polskiem i że podniesiona była myśl zastrzeżenia się w Izbie z powodu, że w owym dokumencie po raz pierwszy ominięto nazwę Królestwa Polskiego wbrew traktatom międzynarodowym przez wszystkie mocarstwa poręczonym. Uchwalono jednak nie wypowiedzieć żadnego zastrzeżenia, aby nie narazić się Najj. Panu, który wówczas właśnie bawił w Petersburgu. Więc uchwalono tylko głosować przeciw, co też się stało i przez dzienniki podniesionem było. Pochwalamy takie postępowanie, gdyż jakiekolwiek zastrzeżenie zwłaszcza w takiej chwili, byłoby wielką nietaktownością a po drugie że nie widzę dlaczegobyśmy mieli się zachwycać fabrykatem mocarstw rozbiorowych, zadającym ostatni cios niepodległości ojczyzny naszej.

Przegląd polityczny.

Nie wszyscy deputowani alzato-lotaryngscy opuścili Berlin. Uczynili to tylko Teutsch „der famose Gallier“, jak go nazywają dzienniki niemieckie za pamiętną mowę, Lauth i Haefely. Inni z Gerberem na czele pozostali a tylko oświadczeniem wyparli się solidarności z biskupem Raessem. Tenże widzi się obecnie osamotnionym, a jak *Provinzial Corr.* donosi, uczynił on ten krok fałszywy z tego powodu, iż ulegając wpływom biskupów niemieckich zamierza przenieść się do katolickiego centrum, porzucając reprezentację narodowości i przenosząc rolę rzecznika kościoła. Tymczasem duchowieństwo alzackie wyparło się biskupa, a obecnie podpisują obywatele Strassburga podobnyż protest, wypierający się apostaty.

Kapitan Werner, który uczynił się głośnym w Europie interwencją swoją w hiszpańskiej wojnie domowej, został przez sąd wojenny uniewinnionym, a cesarz potwierdził wyrok.

Francja zajętą jest obecnie listem Thiersa do p. Lepetit, w którym były prezydent republiki zaleca wybór umiarkowanych republikanów do Zgromadzenia narodowego. List ten, z którego monarchiści i rząd bardzo są zadowoleni, gdyż odradza wyboru Ledru Rollina, budzącego przerażenie w obozach zachowawczych, w kołach bezinteresownych wywołał niezadowolenie. Ledru Rollin oświadczył, że w Zgrom. nar. popierać będzie Thiersa; tem bardziej zdziwiło to wszystkich, że tenże listem swoim, przestrzegającym przed wyborem radykalistów, zagradza mu drogę do wyboru. Wpływ Thiersa jest w kraju ogromnym, a list jego odwiedzie wielu umiarkowanych republikanów od głosowania za Ledru-Rollinem. Drugą pobudką listu Thiersa jest zamiar poparcia kandydatury dep. Lepetit we Vienne, gdyż Thiers, pisząc do niego list swój, zesolidaryzował się niejako z jego sprawą.

Najnowsze telegramy uzupełniają gabinet kilku nominacjami podrzędniejszej wagi. Ważność mają z nich tylko nominacje księcia Abercorn wicekrólem Irlandji, lorda Lennoxa ministrem robót publicznych, i Taylora kanclerzem księstwa Lancaster. Tak zorganizowany gabinet miał d. 25. z. m. pierwsze swe posiedzenie.

Telegram wczorajszy o wtargnięciu sir Garnet Wolseleya do Kumassie, stołecznego miasta Aszantów, potwierdza tylko dawniejsze doniesienia prywatne. Król Aszantów opuścił był miasto, miał jednak powrócić nazajutrz do kwatery angielskiej dla podpisania pokoju. Anglicy utracili w czterodniowym uporczywym boju 300 w zabitych i rannych. Ludność stolicy rozprószyła się po większej części jeszcze przed wkroczeniem Anglików, tak iż w mieście pozostali tylko naczelnicy ludu. Drzewo święte, pod którem Aszantowie składali ofiary, runęło w tym samym dniu, w którym król otrzymał pierwsze wezwanie do poddania się od sir Garnet Wolseleya.

Nowy gabinet angielski już utworzony a listę jego członków podały dzienniki rządowe, nie odrzeczy więc będzie przytoczyć tu kilka szczegółów o głównych osobistościach, w skład jego wchodzących. Przewodnictwo gabinetu objął Disraeli. Pochodzi on ze starej rodziny żydów hiszpańskich, która prześladowaniem religijnem w XV wieku zmuszona do opuszczenia ojczyzny, przeniosła się do Wenecji. Dziadek jego Benjamin D'Israeli w 1748 r. osiadł w Anglii, gdzie bardzo staranną dał edukację synowi swemu — Izakowi D'Israeli, który później odznaczył sie w literaturze angielskiej. Izaak już nie był żydem, a syn jego Benjamin, dzisiejszy mąż stanu, wychowany został w wierze protestanckiej. Jest on pierwszym z rodziny, który nazwę D'Israeli zamienił na Disraeli. Ur. d. 21 grudnia 1805 r. przeznaczony był pierwiastkowo na adwokata, ale odstąpił adwokaturę zmarłemu niedawno bratu swemu Rudolfowi, a sam poświęcił się literaturze. Już w 1826 r. ogłosił powieść „Vivian Grey“, a wkrótce potem dwie inne: „Young Duke“ i „Contarini Fleming,“ które mu odrazu zjednały imie utalentowanego powieściopisarza. Powróciwszy do kraju z podróży odbytej na Wschód, Disraeli w roku 1833 wystąpił jako kandydat do parlamentu. Ówczesny program jego był silnie demokratyczny. Pierwsze jednak wystąpienie jego nie powiodło się. Wybór swój przeprowadził dopiero w r. 1837, jako liberalny deputowany z Maidstone. Znaczenia nabrał odkąd w sposób zawzięty opozycję stawiać zaczął liberalnym reformom Roberta Peel. Disraeli był wtedy ślepem narzędziem stronnictwa ceł protekcyjnych. Od r. 1849 reprezentuje w parlamencie Buckingham. Wpływ jego w stronnictwie zachowawczem wzrastał coraz bardziej, a w r. 1852 wstąpił on do gabinetu Derby w charakterze ministra skarbu. Wszakże niezbyt szczęśliwie administrował, gdyż niekorzystny jego budżet przyczynił się do obalenia gabinetu w rok po wstąpieniu doń Disraelego. Cokolwiek pomyślniejsze osiągnął rezultaty, gdy po raz drugi od roku 1858—1859 sprawował urząd ministra skarbu, oraz w latach 1866—1868, gdy tekę tę objął po raz trzeci. Od tego czasu pozostawał bez przerwy na czele opozycji torysów, której najbieglejszym i najzręczniejszym był mowcą.

Drugą znakomitszą osobistością nowego gabinetu angielskiego jest lord Edward Henryk Stanley hr. Derby, syn znakomitego, w 1869 r. zmarłego męża stanu tegoż samego nazwiska. Hr. Derby urodzony d. 21. lipca 1826 r., w 1850 r. po raz pierwszy wybrany został do Izby gmin jako reprezentant Lynn Regus, którego pozostał przedstawicielem aż do chwili dostąpienia godności parowskiej. W 1852 r. za administracji ojca swego, sprawował urząd podsekretarza stanu w ministerjum spraw zagranicznych. Po śmierci Maleswortha ofiarował mu Palmerston tekę osad, ale lord Stanley oparł się pokusie, i pozostał wierny stronnictwu zachowawczemu. Za drugiego dopiero gabinetu Derby przyjął urząd podsekretarza stanu do spraw wschodnio-indyjskich. Podczas jego zarządu, administracja Indyj od kompanii wschodnio-indyjskiej przeszła na rząd angielski. Podczas ostatniego zachowawczego gabinetu starszego Derby (od 1866 do 1868 r.) syn jego był ministrem spraw zagranicznych, objawiając na tem stanowisku wiele taktu politycznego. W 1869 r. lord Stanley został lordem-rektorem uniwersytetu glasgowskiego, którą to godność piastuje teraz kolega jego, Disraeli. W tymże samym roku w skutek śmierci ojca wszedł do Izby lordów i tam odznaczył się jako członek partji torysów. W teraźniejszym gabinecie objął, jak wiadomo, zarząd spraw zagranicznych.

Lord Cairns, obecny lord kanclerz, urodzony jest w Irlandji w 1819 r. W r. 1852 wszedł do Izby gmin jako zachowawczy reprezentant miasta Belfast, członkiem tej Izby pozostawał aż do 1867 r., w którym to roku otrzymał godność para. W r. 1866 mianowany był naczelnym prokuratorem. Lord Cairns należy do najbieglejszych prawników i najlepszych mowców Izby lordów. Gathorne Hardy, obecny minister wojny, urodzony w 1814 r., od 1856 r. zasiadał w Izbie gmin. W r. 1858, za drugiego gabinetu Derby był podsekretarzem w ministerjum spraw wewnętrznych. Karol ks. Richmond, prezes tajnej Rady, urodzony w 1818 r., w 1867 był ministrem handlu. W ostatnich latach uchodził za przywódzcę zachowawców w Izbie lordów. Stafford Northcote, minister skarbu, urodzony w 1818 r., od 1851 r. zasiada w Izbie gmin. W 1859 r. był podsekretarzem w ministerjum skarbu, a w 1867 r. ministrem do spraw indyjskich. Jerzy Hunt, minister marynarki, urodzony w 1825 r., należy od 1857 r. do Izby gmin. W 1868 r. był przez krótki czas ministrem skarbu. Od tegoż roku jest także członkiem tajnej rady. Najmłodszym członkiem nowego gabinetu jest margrabia Salisbury, urodzony w r. 1830. Od 1853 do 1868 r. jako zachowawczy deputowany z Stamford zasiadał w Izbie gmin. Po śmierci ojca swego, która nastąpiła w ostatnim wymienionym roku, przeszedł do Izby lordów. Jest on zagorzałym obrońcą przywilejów kościoła rządowego. W r. 1866 przez krótki czas sprawował urząd podsekretarza stanu do spraw indyjskich, ale wystąpił z gabinetu z powodu nieporozumienia, wynikłego między nim a kolegami w przedmiocie bilu reformy.

Ogólne zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

(Ciąg dalszy.)

Komitet czynnie pracował nad rozszerzeniem poprawnej metody uprawy i wyprawy lnu. Istniejąca ku temu celowi **szkoła lniana** liczyła w r. ubiegłym 5 uczniów. W celu przyuczania plantatorów do poprawnej uprawy odbywał objażdżki po kraju podinstruktor, p. Wędziłowicz. W okolice podgórskie w tym samym zamiarze wysyłano w lipcu drugiego podinstruktora, p. Górskiego. **Objażdżki** te podinstruktorów po kraju, poparte czynnie ze strony c. k. starostw, w skutek wyraźnego w tej mierze polecenia namiestnictwa, przyczyniły się do rozbudzenia sprawy lnianej, czego dowodem najlepszym zamówienie 10 przeszło beczek siemienia lnianego z okolic podgórskich (z sanockiego i krośnieńskiego), po największej części przez gminy, zaś 14 przeszło beczek z okolic Sokala, zwiedzonych przez podinstruktora Wędziłowicza — a nadto zawiązanie sekcji lnianej w oddziale sokalskim.

Komitet pośredniczył w sprowadzaniu narzędzi i nasienia.

W celu upowszechnienia poprawnych narzędzi rolniczych pomiędzy ludem, komitet przeznaczył 500 złr. na zaprowadzenie licytacyj poprawnych narzędzi rolniczych po oddziałach, dzieląc tę kwotę na 5 zasiłków po 100 złr. Podobny sposób upowszechnienia poprawnych narzędzi jest już praktykowany od lat kilku z jak największem powodzeniem przez Towarzystwo salzburgskie.

Z wykazanej subwencji na cele naukowo-rolnicze przypada:

a) Na laboratorjum chemiczno-technologiczne w Dublanach 7000 złr., b) na szkołę parobków 3800 złr., c) na szkołę gorzelniczą 1000 złr., d) na kurs weterynarji w Gródku 229 złr. 36 ct., e) na kurs rolniczy dla nauczycieli ludowych 5000 złr.; razem 17.029 złr. 36 ct.

Z powodu odejścia profesora chemii, p. Mizerskiego, sprawa urządzenia laboratorjum przewlekła się. Obecnie wszakże zamianowaną już jest nowa komisja, w skład której wchodzą dr. Stanecki, dr. Radziszewski, architekt pan Kuhn, dyrektor Strusiewicz, i nowo zamianowany prof. chemii w Dublanach

---

Cena 8 sgr., z oprawą 11 sgr. Książka ta zasługuje na jak największe rozpowszechnienie. Inne wydawnictwa Chociszewskiego są następujące:

Przyjaciel Polskich Dzieci w 3 częściach z 130 obrazkami. Cena 15 srg. Nakład 2100 egzem. Wyczerpane, wyszło w Gdańsku 1865 r.

Przyjaciel Dzieci w 16., 240 str., 2100 egz. Cena 10 sgr.

Przyjaciel Dzieci i Młodzieży z 1866 r. Także w 16. Nakład 2100 egz. Cena 5 sgr.

Śpiewy historyczne Niemcewicza z życiorysem autora. Nakład 2100 egz. Cena 5 sgr.

Proroctwa i przepowiednie o niedalekiej przyszłości, 3000 egz., 2 sgr.

Najlepsze dziedzictwo. Powiastka tłómaczona z pism Schmidta, 1200 egz., 2 sgr. Drugie wydanie 3000 egz.

Cudowny lekarz z pism Schmidta, 2.100 egzempl., 2½ sgr.

Powieści i podania ludowe 1.100 egz., 5 sgr.

Łamigłówki dla dzieci z obrazkami, 3.000 egz. 64 str., 2 sgr.

Przyjaciel dzieci i młodzieży. Rok I—V. Rok I w 1.200 egzem., następnie w 1.600 egzem.

Kalendarz w Chełmnie na r. 1863 i 1866 w nakładzie 10.000 i 8.000 egz.

Piast, Rok I—III. 1.000 egz.

Katolik, jeden rocznik 1.600 egz.

Mała historja polska dla dzieci z obrazkami 64 str., 7.000 egz. Cena 2 sgr., z oprawą 3 sgr.

Książeczka o zwierzętach z 50 obraz., 7.000 egz., cena 2 sgr., opr. 3 sgr.

Powiastki i bajki dla dzieci z obrazkami, 5.000 egz., 2 sgr., z oprawą 3 sgr.

Pieśni religijno-narodowe. Wydanie I. 5.000 egz. (zabrane).

Mały wybór nabożeństwa dla dzieci, 11.000 egz., 2 sgr., z oprawą 3 sgr.

Piosnki, dumki i arje narodowe. Wyd. I. 5.000 egz. (zabrane). To samo drugie wydanie 6.000 egz. Cena 2 sgr., z oprawą 3 sgr.

U E. Günthera wyszły następujące książki pod imieniem Tworzymira:

Kilka powieści i podań dla ludu i młodzieży, 2 wydania.

Bojomir czyli zaprowadzenie chrześcijaństwa w Łużycach.

Książka dla ludu polskiego 3 części; *Józefat*, powieść tłóm. z pism Schmidta. Dzieła te są polecenia godne dla ludu i młodzieży.

W druku znajduje się: *Piśmiennictwo Polskie* w życiorysach znakomitszych naszych pisarzy i w wyjątkach z ich pism przedstawione, z dodatkiem wiadomości o celniejszych sztukmistrzach polskich. Ułożył i rycinami opatrzył J. Chociszewski. Dotąd wydrukowanych 6 arkuszy a będzie ich 12—14. Rycin 40.

Oprócz tego ma następnie Chociszewski zamiar wydania następujących dziełek: *Malowniczy opis Polski. Życiorys Kościuszki. Żywoty SS. Patronów Polskich.* Wszystkie z obrazkami. Tak samo pragnie wydać sto tomików biblioteczki dla dzieci, której dotąd wyszło 5 tomików, (Historja Polska, Powiastki i Bajki, O Zwierzętach, Książeczka do nabożeństwa i Najlepsze dziedzictwo).

Następujących wydawnictw Chociszewskiego nabyć jeszcze można: *Piosnki, dumki i arje narodowe.* Pięć tomików *Biblioteczki*, każdy tomik po 2 sgr., z oprawą 3 sgr. *Dzieje narodu polskiego* 8 sgr., z oprawą 11 sgr. *Katolik* 5 sgr. *Piast* rok II i III po 15 sgr. *Przyjaciel dzieci i młodzieży* rok I 15 sgr., II 15 sgr., III 20 sgr., IV 1 tal., V 15 sgr. Książek w ogóle wyprzedał dotąd Chociszewski przeszło pół miliona, z tych więcej niż 100.000 własnego wydawnictwa.

Oby publiczność zechciała licznem kupowaniem poprzeć usiłowania tego skrzętnego pisarza ludowego, świeżo wypuszczonego z więzienia! Zgłaszać się można do p. Chociszewskiego, Poznań, Kozia ulica, Nr. 10.

dr. Wawnikiewicz — i jest nadzieja, że z przyszłą wiosną rozpocznie się budowa.

Na kurs ubiegłym odbyły się dwa kursa weterynarji: w Zarzeczu i w Gródku. W Zarzeczu słuchaczy stałych było 27, a w Gródku 17. W ogóle kursa te, obmyślane nader trafnie przez docenta, p. Kubickiego — bo ograniczają się jedynie na sztukę ratowania zwierząt w przypadkach nagłych, jakoteż na dyetetykę — mają niezwykłe powodzenie u klas wszystkich, i uważać je musimy za jedno z najżywotniejszych działań Towarzystwa, biorąc na uwagę, że przyczyniają się one do szerzenia tak niezbędnych dla każdego gospodarza wiadomości weterynarskich — w kraju ogołoconym niemal zupełnie z weterynarzy.

Na kurs rolniczy urządzony w Dublanach dla nauczycieli szkół ludowych od 20. lipca do 19. sierpnia uczęszczało stale 42 słuchaczy.

Komitet zakupił 10 bibliotek rolniczych polskich i rozdał w sposób następujący: 1. Gmina Ustroń na Szląsku 1 egzemplarz. 2. seminarjom nauczycielskim: we Lwowie, Stanisławowie i Tarnopolu 3 egz., 3. Szkole parobków w Dublanach 1 egz., 4. odziałom brzeżańskiemu, przemyślańskiemu i jarosławskiemu 3 egz., 5. cieszyńskiemu Towarzystwu rolniczemu 2 egz.; razem 10 zł.

Ostatnie dwa egzemplarze były pierwotnie przeznaczone dla kółek włościańskich w Zubrzy i Stryju — gdy jednak kółka te nie dają znaku życia, niestety (oddziały rolnicze powinnyby zwrócić szczególną uwagę na kółka włościańskie — przyp. red.), z drugiej zaś strony zbór dzieł (tych pomnożonych bibliotek) nie był już dla kółek włościańskich stosowny — postanowił komitet udzielić je Towarzystwu cieszyńskiemu — w przekonaniu, że tam daleko zbawienniej użyte będą. Z odebrania tych 2 bibliotek otrzymał komitet już pokwitowanie, wraz z serdecznem od braci Szlązaków podziękowaniem. (C. d. n.)

— Na onegdajszem wieczornem zgromadzeniu, które odbyło się w sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego, przewodniczący, p. Henryk Strzelecki, odczytał telegram nadesłany od ministra rolnictwa, p. Chlumeckiego, w serdecznych wyrazach za wybór na członka honorowego dziękujący. Na temże posiedzeniu ostatecznie rzecz się rozstrzygnęła co do wyboru prezydjum i komitetu. Ponieważ p. Antoni Jabłonowski i ks. Adam Sapieha na prośbę zgromadzenia rezygnację swoję cofnęli, przeto do prezydjum weszli jako prezes p. Antoni Jabłonowski, jako pierwszy wiceprezes ks. Adam Sapieha i jako drugi wiceprezes p. Abrahamowicz. Do komitetu zostali wybrani pp. Sermak, Strzelecki Henryk, Augustynowicz, Kulczycki, Gross Piotr, Dzieduszycki Włodzimierz, Podlewski Walerjan, Pilat Tadeusz, Pajączkowski, Wiktor, Wereszczyński i Stanecki. Po długich rozprawach wywołanych sprawozdaniem komisji ankietowej o pożądanych zmianach w ustroju Towarzystwa, wczoraj o godzinie 3ciej po południu walne zgromadzenie VII. Rady ogólnej zamkniętem zostało.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Dzisiaj w teatrze „Maryna Mniszchówna,“ obie części razem. Przedstawienie rozpoczyna się o godz. 6tej a kończy najpóźniej o 11tej. Obiedwie części razem są krótsze od „Balladyny“ Słowackiego. Autor żądał sam odegrania obu części razem, gdyż przez rozdzielenie na dwa wieczory traci wiele sztuka. Z powodu tego rozdzielenia pierwsza część była dosyć chłodno przyjętą, podczas gdy druga wzbudziła wielkie zajęcie, gdyż pierwsza część nie stanowi dla siebie całości. Oprócz tego niektóre ustępy w obu częściach mają być skrócone dzisiaj.

— Dnia 2. marca na dochód instytutu ubogich m. Lwowa dane będzie w teatrze hr. Skarbka przedstawienie, na którem odegraną zostanie piękna komedja z francuskiego p. t. „Na łasce zięcia“. Piękny i filantropijny cel tego przedstawienia powinien zachęcić publiczność do jak najliczniejszego zgromadzenia się w sali teatralnej.

— Odczyty naukowe, urządzone staraniem zarządu Towarzystwa pedagogicznego, odbędą się w bieżącym tygodniu w następującym porządku: W poniedziałek dnia 2. marca wykładać będzie p. Józef Tretiak, o Donkiszocie; we wtorek (dnia 3. marca) dr. T. Stanecki, o niektórych wiadomościach z kosmografii; w środę (dnia 4. marca) p. Wł. Kozłowski, o historji powszechnej; w czwartek (dnia 5. marca) prof. Jan Amborski, o poezji w średnich wiekach we Francji; w piątek (dnia 6. marca) dr. Ciesielski, o czynnościach żywotnych świata roślinnego; w sobotę (dnia 7. marca), dr. Żuliński fizyologią czynności żywotnych człowieka.

— We wczorajszym numerze *Gaz. Nar.* donosiliśmy, że składki na zupę rumfordzką zamykają się. Doniesienie to polega na mylnej informacji. Dyrekcja Towarzystwa św. Wincentego a Paulo dziś więcej niż kiedykolwiek potrzebuje zasiłku na zupę rumfordzką, dlatego oświadczamy, że i nadal chętnie na ten cel przyjmować będziemy wszelkie dary pieniężne.

— Otrzymujemy od dyrekcji ruchu kolei Czerniowieckiej następujące sprostowanie: „Artykuł, umieszczony w nr. 45. *Gazety Narodowej*. dotyczący służby biurowej na kolei Czerniowieckiej, mamy zaszczyt w ten sposób sprostować, że godziny urzędowe wcale pomnożone nie zostały; dyrekcja przestrzega tylko, aby godziny urzędowe od 8 do 3. z południa trwające jak najściślej przez urzędników odsiadywane były. Co się tyczy okólnika, mającego zakazywać przynoszenia pożywienia ze sobą do biura, zaprzeczamy temu stanowczo; zakaz ograniczał się tylko do formalnego obiadowania w biurach. Tyle do sprostowania istoty rzeczy.“

— Słuszną jest rzeczą, jeżeli narzekamy na niemczyznę żydów, słuszną jest, że izraelici tak długo na naszej ziemi żyjąc powinni już nareszcie zasymilować się z chrześciańską ludnością naszego kraju. Głównym może, choć tylko zewnętrznym warunkiem tego zbliżenia się dwóch, wyznajmy otwarcie, nieprzyjaźnych sobie klas ludności naszej, żydowskiej i chrześciańskiej, jest bez zaprzeczenia język. Gdyby wszyscy żydzi zamienili swój niemiecki szwargot na język polski, z pewnością różnica nie byłaby tak rażącą jak dzisiaj, kiedy zaledwie nieliczne wyjątki z inteligencji żydowskiej używają naszego rodzinnego języka. Jedna rzecz jest godną uwagi, a to ta, że dawniej szwargot żydowski zawierał w sobie daleko więcej pierwiastków polskich, aniżeli teraz. Jeżeli więc zależy na tem, aby język polski rozpowszechnił się między żydami, powinniśmy na każdym kroku dawać czuć żydom, jeżeli są z nami w styczności, że tego a nie innego języka używać powinni. Żaden Polak do żyda nie powinien ani słowa przemówić innym językiem jak tylko swoim. Niestety tak nie jest. Szczególniej średnia klasa używa bardzo często w stosunkach z żydami języka niemieckiego; w publicznych miejscach bardzo często słyszeć można Polaków rozmawiających z żydami po niemiecku. Pytam tych panów: dlaczego oni mają ustępstwa robić dla żydów, kiedy jest daleko słuszniej, ażeby żydzi dla nich ustępstwo uczynili? Używający języka niemieckiego w rozmowie z żydami, częstokroć mimowolnie postępują zupełnie antipatrjotycznie i zdradzają sprawę narodową. Nie prawdaż, moi panowie, żeby was to gorszyło, gdyby dwóch Polaków różnego wyznania rozmawiało ze sobą po moskiewsku? A czyż Niemcy są lepszymi dla nas przyjaciółmi, niż Moskale? O innych rodzajach gwałtu, popełnianego na naszym języku, powiemy kiedyś później, teraz wzywamy tylko ludzi dobrej woli, ażeby pomimo że są Polakami, i że oprócz przeszłości i języka nic prawie więcej nie posiadają, odzwyczaili się od niedorzecznego i śmiesznego używania języka niemieckiego w rozmowie z żydami.

— Wśród ogólnego braku zdolnych i odpowiednio wykształconych nauczycieli ludowych z jednej strony, a z drugiej wśród serce rozdzierającej nędzy i grubej ciemnoty naszego ludu, w najnowszych czasach powstała instytucja seminarjów nauczycielskich ze wszech miar zasługuje na uwagę.

Opinia publiczna nie powinna przeto odwracać swej uwagi od tej tak ważnej instytucji dla kraju naszego, ale owszem powinna bacznie śledzić choćby i najmniejszy jej krok, jeśli z niej lepsza przyszłość w kraju naszym ma zawitać. Wiadomo powszechnie, że na rozwój szkolnictwa nader wielki wpływ wywierają dobre i stosownie ułożone podręczniki szkolne; dlatego w krajach, pod względem oświaty wysoko stojących, suto wynagradzają autorów za ułożenie takich podręczników szkolnych.

Galicja i pod tym względem pozostaje w tyle.

Każdy i lichy pedagog przyznać musi, że najlepiej i najkorzystniej uczyć się z książek, podług pewnego systemu ułożonych, a nie z jakichś tam szpargałów. Przełożeni naszych szkolnych instytucji, a przedewszystkiem Wys. Rada szkolna, która, nawiasem powiedziawszy, mimo swego krótkiego żywota, już tyle grzechów pozwoliła sobie na swej karcie zapisać, widać tej prawdy nieuznają, o czem nas praktyka osobliwie w żeńskiem seminarjum nauczycielskiem we Lwowie od samego zawiązku jak najlepiej przekonywa. Nieodmawiamy uczoności i zdolności profesorom rzeczonego seminarjum, ale też rozum przeciętnego Galicjanina pojąć nie może, ażeby w takich zakładach jak są seminarja, i to do tego żeńskie, wykłady odbywały się na sposób uniwersyteckich.

Powszechnie użalają się, że profesorowie wspomnionego seminarjum przy swych wykładach nietrzymają się żadnych podręczników; wszystkie lekcje, ze wszystkich przedmiotów każą odpisywać, to też biedne kandydatki stanu nauczycielskiego, posiadając więcej ambicji, niż młodzieńcy szkół średnich w tym samym wieku, po całych nocach nad przepisywaniem z stratą czasu i zdrowia ślęczeć muszą. Przepisywanie lekcyj z matematyki i fizyki jeszcze da się jakoś wytłumaczyć, bo przez to nabiera się wprawy, pewności i szybkości, ale przepisywanie n. p. geografii, historji i t. d. wątpimy czy oprócz strony niemnej jaką korzyść przynieść może.

Odnośni panowie profesorowie nie wskazując kandydatkom odpowiednich podręczników, gdyż pozwalamy sobie wątpić, aby takowych nie było, chcą zapewne do wszystkiego je przygotować, byle tylko nie do stanu nauczycielskiego. Ileż to razy trafia się, że w skryptach wykładów uniwersyteckich napotyka się tyle błędów, a cóż to musi być w takich skryptach, przez seminarzystki pisanych i przepisywanych. Udajemy się przeto w imieniu wielu rodziców uczenic seminarjum naucz. żeńskiego we Lwowie, aby, do kogo ta sprawa należy, anormaliom podobnym zapobieżono, i uwolniono kandydatki od przepisywania lekcji z niepowetowaną stratą czasu i zdrowia, gdyż w przeciwnym razie łatwo trafić się może, że wkrótce będzie seminarjum a nie będzie komu do niego uczęszczać.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we wtorek dnia 3. marca b. r. z uderzeniem godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Podział Rady na sekcje i wybór komisji do przeprowadzenia tego podziału. Wybór 20 delegatów. Wybór delegata na zastępcę 1. wiceprezydenta.

— **Mianowania**. Inspektorami podatkowymi mianowani zostali przez prezydjum c. k. krajowej dyrekcji skarbu komisarze skarbowi: Antoni Sieracki, Alojzy Horoszkiewicz, Wilhelm Fangor, Teodor Jastrzębski, Ludwik Liss, Witalis Wyspiański, Ludwik Rupprecht, Karol Schreyer, Edmund Döning i Karol Nittman, emerytowany komisarz skarbowy Józef Winhardt, koncepista skarbowy Piotr Hābliński, koncepista dyrekcji lasów i domenów Walenty Hischtin, emerytowany kontrolor podatkowy Edward Müller, konceptowy praktykant skarbowy Jędrzej Nowacki i adjunkci podatkowi: Karol Rappe, Jan Makarewicz, Wincenty Barcik i Alfred Czajkowski.

Naczelny dyrektor poczt galicyjskich przeniósł oficjała pocztowego Antoniego Schindlera ze Lwowa do Brzeżan i poruczył mu kierownictwo tamtejszego c. k. urzędu pocztowego.

— **Order jen. Lamarmory.** Jenerał Lamora odesłał cesarzowi Wilhelmowi order czerwonego orła wysadzany brylantami. Poprzednio jednak w urzędowy sposób kazał skonstatować, że brylanty w orderze, którym go król pruski obdarzył, były fałszywe. Jeden dowód więcej praktyczności pruskiej!

Gospodarstwo przemysł i handel.

— Z powodu prac przygotowawczych do przypadającego na dniu 30. kwietnia 1874 losowania obligacji funduszów indemnizacyjnych Galicji wschodniej i zachodniej, tudzież wielkiego księstwa Krakowskiego ustaje, począwszy od 7. marca 1874, wszelkie przepisywanie tych obligacji, któreby przy przepisaniu odmienne dostać musiały numera. Po ogłoszeniu wyniku losowania przepisywanie obligacji znowu się rozpocznie.

Kolej Karola Ludwika. Przychód wynosił w roku 1873 od 15. do 21. lutego 147.221 złr., a od 1. stycznia do 14. lut. 928.161 złr. 24 ct., razem 1,075.382 złr. 24 ct. W r. 1874 przychód wynosił w tych samych okresach czasu 254.781 złr. 86 ct. i 1,464.130 złr. 46 ct., razem 1,718.912 złr. 32 ct. Przychód więc wzrósł o 643.530 złr. 8 ct.

Kraków dnia 25. lutego. (Od ajencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Oświęcimie.) Na dzisiejszym targu w Oświęcimie było wołów 154 sztuk, płacono za parę na nogach od 240 — 300 zł. czyli za cetnar mięsa loco Wiedeń 28 — 31 zł. We Wiedniu na targu poniedziałkowym ceny mięsa spadły o 1.50 — 2 zł. na cetnarze dostawiono wołów 3600 sztuk; płacono za galicyjskie 28.50 — 31.50 zł. cetnar.

Handel wołów. Na wiedeńskiej targowicy wołowej postawiono teraz stajnie. Wedle zdania znawców mają one odpowiadać wszelkim racjonalnym potrzebom, są urządzone wzorowo. Za pierwszy dzień płaci się po 25 ct. od sztuki, za każdy dalszy po 15 centów.

Stacja wołowa w Oświęcimie zostanie skasowaną, i Kraków także nie uzyska licencji na urządzenie takiej stacji, o co stara się od dawna, a to z tej przyczyny, że na kolejach przewozowych z Bukowiny i Galicji do Wiednia zaprowadzone być mają wagony tak urządzone, iż bez wyładowywania będzie można woły karmić i poić w drodze. Kolej Północna zobowiązała się sprawić w tym roku 50 takich wagonów, a co się tyczy kolei Karola Ludwika, przyobiecał minister zmusić ją, aby także postarała się o ulepszone wagony do transportu wołów.

Wyciąg z Gazety Lwowskiej z dnia 27. lutego 1874.

Edykta. Sąd obw. w Samborze zawiadamia Salamona Pocera o pozwie Franciszka i Barbary Nedwidek o ekstabulację 1150 zł. z realności pod l. 51 i 45 w Samborze. Ten sam sąd umarza zaginiony weksel przez Matjasza Heil na 50 zł. akceptowany. Sąd w Tarnopolu zawiadamia p. Julię Czarnecką zam. Matyńską o pozwie St. i Tadeusza hr. Dzieduszyckich i br. Błażowskiej o wykreślenie sumy 2040 zł. z dóbr Toki. Sąd pow. w Liszkach uznał Kazimierza Nowaka z Woli Justowskiej za tępego umysłowo. Sąd pow. w Radymnie uznał Iwana Bulę z Swiętego za marnotrawcę. Sąd obw. w Stanisławowie wpisał do rejestru stowarzyszeń firmę „Towarzystwo zaliczkowe w Buczaczu.“

Konkurs na pocztowego konduktora przy dyrekcji we Lwowie i na posadę ekspedjenta pocztowego w Krościenku nad Dunajcem. Przy krajowej dyrekcji skarbu wakuje posada sekretarza i koncepisty.

Licytacje. W sądzie pow. w Cieszanowie gospodarstwa gruntowego pod nr. 22. w Lublinie na d. 16. marca. W sądzie del. w Krakowie realności włościańskiej w Łęgu pod nr. 59 d. 17. marca. W sądzie pow. Bełzkim realności pod l. 9 w Winnikach na d. 26. marca. W sądzie pow. Bircza realności pod l. 147 w Uluczu na d. 18. marca.

Ostatnie wiadomości.

Dziennik Polski nowemi sofizmatami broni swego niefortunnego wystąpienia przeciw głosowaniu posłów polskich w Berlinie w sprawie zaboru Alzacji i Lotaryngii. Niby to odpowiada na nasz artykuł, a tymczasem ani jednego argumentu naszego nawet nie dotknął. Ciągle i teraz prawi, iż Prusy rewindykowały Alzację i Lotaryngię, i na tej podstawie wywody swe wysnuwa!

Komisja budżetowa Izby posłów kończy już swoje prace, i wkrótce rozpoczną się w Izbie rozprawy budżetowe.

Według zapowiedzi pism peszteńskich cesarz miał już wczoraj udać się z Wiednia do Węgier. Deakiści solidaryzują się, i chyba frakcję Ghiczego chcą przyjąć przy układaniu przyszłej listy gabinetu.

Telegramy Gazety Narodowej.

Barcelona d. 28. lutego. Karliści weszli bez wystrzału do Amposty i zagrażają miastu Tortosa.

Bayonna d. 28. lutego. Usiłowania jenerała Moriones, ażeby przełamać linie karlistów, nie powiodły się. Zdaje się, iż poniósł klęskę. Burza zmusiła flotę do powrotu do San Sebastian. Jenerał Loma opuścił Tolozę i cofnął się do San Sebastian.

Madryt d. 28. lutego. Serrano objął prezydjum władzy wykonawczej. Zabala mianowany prezydentem Rady ministrów.

Peszt d. 28. lutego. *Magyar Politika* donosi, że na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów uchwalono, iż całe ministerstwo ma podać się do dymisji.

Peszt d. 28. lutego. Mówią, iż baron Sennyey będzie powołany do utworzenia nowego ministerstwa.

Wiedeń 28. lutego. Projekt o peusjach wojskowych przekazała izba osobnej komisji. Wniosek komisji petycyjnej o zmianie warunków, przez ministerstwo wojny dla ofert, na liwerunki ubioru i uzbrojenia rozpisane, przyjęła jednogłośnie prawie.

Przy rozprawach nad wyborem Pawlikowa, Grocholski wniósł, ażeby wybór unieważnić. Gierowski i Hanisch mówią za uznaniem. Czerkawski oświadcza, iż chociaż Rusin z rodu, nie może pochwalać postępowania Rusinów. Przemawia za unieważnieniem. Kowalski polemizuje z Czerkawskim. Prezydent upomina go, ażeby zaniechał osobistych napaści na jednego z posłów. Posiedzenie trwa dalej.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń d. 28. lutego 1874.

godzina 11. minut — przed południem.

Akcje kred.	243.25.	Anglo-austr.	154.25.
Unionsbank	138.25.	Vereinsbank	24.25.
Kolej Kar. Lud.	233.—.	Kolej połudn.	159.50.
Franko-austr.	47.—.	Banbank	83.50.
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—.
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—.
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—.
Rubel papier.	—.—.	Usposob. silne.	

Wiedeń 27. lutego 1874.

godzina 2. minut 30. po południu.

Akcje fran.-aus.	46.50.	Węgier. kred.	154.75.
Anglo-austr.	153.50.	Unionsbank	139.50.
Kolej Kar. Lud.	232.75.	Kolej siedm.	—.—.
Kolej południo.	161.25.	Kolej Alföd.	144.—.
Kolej Elżbiety	206.50.	Kolej Lw.-czer	143.75,
Czes. Nordostba.	191.50.	Vereins-Bank	25.25.
Kolej Rudolfa	161.—.	Węg. Ostbahn.	56.50.
Gal. indemniz.	—.—.	Losy z r. 1864	141.25.
Koszyc.-Oderb.	139.—.	Verkehrsbank	120.—.
Losy tureckie	45.—.	Banbank-Act	84.—.
Kolej państwow.	320.—.	Bankverein	88.—.
Wied. Banver.	43.50.	Hyp. Ren. ban.	27.—.

Usposobienie silne.

NADESŁANE.

Już wyszło dzieło p. t.: „Żydzi i kahały“, i jest do nabycia tylko w księgarni Gubrynowicza i Schmidta, plac św. Ducha l. 10, po 1 złr. 50 ct. za egzemplarz.

Szan. prenumeratorowie we Lwowie zechcą się zgłosić po egzemplarze do administracji drukarni *Gazety Narodowej*. Na prowincję wysyłki już się rozpoczęły.

Lwów, z Izby handlowej dnia 28. lutego.

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czern. Jassy	[illegible]	[illegible]
Bank hip. gal. po 200 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
krajow. z wpł. 60pc.	[illegible]	[illegible]
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Banku hip. gal. 6 pr.	[illegible]	[illegible]
Gal. kasy oszcz. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
miasta Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
IV. Monety.		
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Pół imperjał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
Rubel papierowy rosyjski	[illegible]	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]

Wiedeń d. 28. lutego. Powszechny dług państw. (za 100 złr.)

	płacą	żądają
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
w sreb. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
1839 całe losy	[illegible]	[illegible]
1839 [illegible]	[illegible]	[illegible]
1854 po 250 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
1860 [illegible]	[illegible]	[illegible]
1864 po 100	[illegible]	[illegible]
1864 [illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy zast. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Oblig. indem. (za 100zł.)		
Galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Bodencred.	[illegible]	[illegible]
Zakł. kr. dla h. i prz.	[illegible]	[illegible]
Wegg. [illegible]	[illegible]	[illegible]
Gal. bank kred.	[illegible]	[illegible]
Franco-austr.	[illegible]	[illegible]
Bank narod. austr.	[illegible]	[illegible]
Unionbank	[illegible]	[illegible]
Vereinsbank	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank	[illegible]	[illegible]
Wechslerbank	[illegible]	[illegible]
Wied. bankver.	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei.		
Albrechta	[illegible]	[illegible]
Alföldzkiej	[illegible]	[illegible]
Czeskiej zach.	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda półn.	[illegible]	[illegible]
Gal. kol. Karl.	[illegible]	[illegible]
Lwów-Czern.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Listy zastaw. (za 100zł.)	[illegible]	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne (szt.)	[illegible]	[illegible]
Dewizy (Wekslezagraniczne.)	[illegible]	[illegible]
Berlin 100 tal.	[illegible]	[illegible]
Frankfurt 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Hamburg 100 mark. banko.	[illegible]	[illegible]
Londyn 10 ft. sterl.	[illegible]	[illegible]
Paryż 100 frank.	[illegible]	[illegible]

Handel
towarów korzennych
Karola Bałłabana
we Lwowie,
pod „złotym Kogutem“,
poleca na zbliżające się
Święta wielkanocne
najtaniej
w najlepszej jakości:

Cukier w głowie	1 ft.	po	30 ct
„ „ najlep. Rafinad	1 „	„	31 „
„ rznięty w kostki	1 „	„	32 „
„ w mączce najlepszy	1 „	„	32 „
„ najlepszy na funty	1 „	„	32 „
Migdały wybierane	1 „	„	56 „
„ gorzkie	1 „	„	80 „
Daktyle wybierane	1 „	„	54 „
Rodzynki sułtan. (bez pestek)	„	„	40 „
„ Eleme duże	1 „	„	36 „
„ czarne drobne	1 „	„	32 „
Malaga	1 „	„	1.— „
Cykata	1 „	„	1.30 „
Arancini (łupki pomarańcz.)	1 „	„	80 „
Powidła węgierskie słodkie	1 „	„	24 „
Śliwki tureckie	1 „	„	32 „

Wszelkie gatunki korzenia najtaniej.

Opłatki . . . . . 100 sztuk „ 80 „
Smalec . . . . . . 1 ft. „ 44 „
Czekolada 1 ft 74 ct. 94 ct. z wanilją 90 „
Musztardy francuskie i kremskie najświeższe
Sardynki w puszkach po 45 ct., 54 ct., 75 ct., 90 ct. i 1.50 ct.
Śledzie marynowane sztuka 10 ct., szkockie para 13 ct.
Rozolisy flaszka 80 ct., 90 ct. i 1 zł.
Likwory krajowe i zagraniczne po 1 zł., 1 zł. 80 ct., 3 zł. 25 ct., 4 zł.
Rum Jamajka najlepszy miara 2.80 ct.
„ „ flaszka 1.40, 70 ct. i 38 ct.
„ „ dobry miara 2 zł. 20 ct.
„ „ flaszka 28 ct., 55 ct., 1.10 ct.

WINA

Vöslauer czerwony	flaszka	90 ct.
„ biały	„	90 „
Klosterneuburger	„	90 „
Burgunder czerwony	„	90 „
Köbanyi biały	„	75 „
Budai czerwony	„	75 „
Bakatorer biały	„	1.— „
Hegelauer „	„	1.10 „
Wilanyi Muskat	„	90 „
Claret czerwony	„	75 „
Ruster damski	„	1.— „
Maszlacz wytrawny	„	1.50 „
Tokajer „	„	2.— „
„ słodki	„	1.60 „

Biorąc za 50 guldenów, nie liczę za opakowanie i odstawiam towar do każdej stacji koleji galicyjskiej opłatnie.

Zamówienia na jedynie dobre drożdże już przyjmuję i wysyłam takowe na **Święta dnia 28. marca.** 1613 1 4

Świeże
Nasiona
wszelkiego rodzaju
Jarzyn, Kwiatów, Traw, Roślin pastewnych i ekonomicznych, Drzew, Krzewów i t. p. zbioru 1873, poleca:
Główny Skład Nasion Teofila Łuckiego
we Lwowie, przy placu Halickim l. 14, obok nowego gmachu Banku hipotecznego.
Nasiona rodzajów szlachetnych i niezawodne.
Cennik główny na rok 1874 posełam na żądanie franco.
1549 4—?

Ważne dla gospodarzy wiejskich.

Jak dalece rozszerzone jest uznanie dla wyrobów weterynaryjnych Kwizdy i o sławie rozgłośnej, okazuje się z tego, że Towarzystwa dla ochrony zwierząt w Nowym Jorku, Bostonie i Algerji kupują te środki, z tego powodu umieszczamy niektóre pisma odnoszące się do tych ostatnich.

Szacowny Panie!

Pańskie środki weterynaryjne otrzymaliśmy i takowe wręczyliśmy do praktycznego użycia właściwym stronom. Zdania tych brzmią jednogłośnie tak pochlebnie dla pana, że powszechne zaprowadzenie tych wybornych środków domowych zapewnione jest w naszem sprawozdaniu.

Przyjm pan łaskawie naszą wdzięczność za nadesłany nam zapas.

Boston.

Dyrekcja Towarzystwa ochrony zwierząt.
Frank Stay, pr. **E. A. Fay.**

Do pana Fran. Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Towarzysto, któremu mam zaszczyt przewodniczyć, upoważniło mię, ażebym panu za przesłane środki weterynaryjne podziękował. Niektóre z tych użyto już bardzo skutecznie, a teraz biuro administracyjne naszego Towarzystwa zajmuje się robieniem doświadczeń dalszych z temi środkami leczniczemi, użycie bowiem tychże znajduje powszechne uznanie, o czem panu w naszem sprawozdaniu doniesiemy.

Prezes Towarzystwa dla ochrony zwierząt w Algierze, kawaler orderu honorowego.

Algier. **Felix Desvignes**

Do pana Fran. Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Ośmielam się zdać panu raport o rozprzedaży pańskiego proszku.

Takowy zjednał sobie stałą sławę, a jeżelibyś pan sobie życzył, mógłbym panu przysłać kilka świadectw o skuteczności tego proszku. Mianowicie udowodnił swą siłę leczniczą w słabości gruczołów u źrebca, którego właściciel uważał za straconego, gdyż wychudł i niechciał nic jeść. W słabości płucowej w kilku wypadkach, w wypadkach przeładowania karmą u krów, które dają złą śmietanę i t. p. Otrzymuję bardzo często szczegółowe podziękowania od właścicieli gospodarstw. Wydarzył się wypadek u jednego z tych gospodarzy, który mię nawet chciał wynagrodzić, ponieważ za pomocą proszku wyleczył konia, który go kosztował 200 zł. środkiem za 4 zł., a drugi zaś, że uratował środkiem kupionym za dwadzieścia cztery ct. swą krowę.

Sprzedałem dotąd dwie części proszku ostatnio mi przysłanego, a w marcu będę znowu pana o przysłanie prosić, gdyż chciałbym sobie zrobić od razu większy zapas.

Kaaden. **Ed. Hellmessen,** aptekarz.

We Lwowie: Konstanty Iskierski, apt. P. Mikolascha, apteka J. Beisera, apt. Zygmun. Ruckera (dawniej Tomanka); w **Krakowie** M. Jawornicki w rynku gł. kam. Kirchmajera, p. Józef Jahn, apt. Józefa Trauczyńskiego; tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki podają polskie w ogłoszeniach.

Przestroga. *Dla zawarowania się przeciw fałszowaniom,* upraszа się na to baczyć, *iż płyn restytucyjny Franciszka Jana Kwizdy jest tylko ten prawdziwy, który c. k. wyłącznym przywilejem odznaczono,* i nie potrzeba go przemieniać z innemi podobnemi fabrykatami. dalej zwraca się na to uwagę, iż na *każdej etykiecie proszku korneuburskiego, moje niżej zamieszczone nazwisko napisane czerwoną farbą się znajduje, uważam przeto za mój obowiązek uwiadomić, że są w handlu fałszowane środki, które złożone są z bez skutkujących i nawet szkodliwych ingredjencji, przed zakupnem których ostrzegam.*

1166 1—1

F. W. Królikowski
we Lwowie
otrzymał z największego magazynu
Braci Popów w Moskwie
Herbatę na skład
i poleca 1115 9—12

1szy gatunek funt	4 zlr.		
2gi „ „	3 „	60 ct.	
3ci „ „	3 „	— „	

również
z magazynu **C. Trau** we Wiedniu
Sansinski familijna ft. 4 zlr.—ct.
Kaisow . . . „ 5 „ — „
Souchong w skrzyneczkach oryginalnych „ 3 „ 60 „
wreszcie
polecam w domu w eleganckie pudełka pakowaną
Souchong czerw. pudeł. ft. zlr. 3.—
Congo, niebieski „ „ „ 2.—
Proch z herbaty „ „ „ 1 20

Realność
wraz z przedsiębiorstwem na sprzedaż.

Na Stryjskiem przedmieściu jest realność wraz z potrzebnemi do prowadzenia piekarstwa zabudowaniami i całkowitym inwentarzem, narzędziami i urządzeniami sklepowemi, każdej chwili do sprzedania z wolnej ręki. Przytem zauważa się, iż kupujący może wspomnione przedsiębiorstwo bez przerwy pod dotychczasową firmą „Jana Müllera“ dalej prowadzić. Bliższa wiadomość u p. Jana Müllera ulica Stryjska Nr. 478¹/₄. 1615 1—1

Medal Tow. nauk przemysł. w Paryżu.
PRECZ ZE SIWIZNĄ!
MÉLANOGÈNE
WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW
P. DICQUEMARE
CHEMIKA W PARYŻU i ROUEN.
W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych.
Skład we Lwowie, w Magazynie galanteryjnym p. Strzyżowskiego, w aptece p. Mikolasch, i u wszystkich głównych fryzjerów i perfumistów.

Ogłoszenie licytacji.
Oddział zastawniczy
galicyjsk. Banku kredytowego
ul. Wałowa Nr. 4,
podaje do ogólnej wiadomości, iż zapadłe z dniem 31. grudnia 1873
kosztowności,
dnia 12. marca 1874 r. w godzinach od 9tej do 3ciej, przez publiczną licytację (w myśl §. 59 statutu) najwięcej dającemu za gotówkę sprzedane zostaną. 1612 1—3

SPEDYCJA.
Do uskutecznienia wysełek do wszystkich miast w kraju i zagranicą poleca się 1587 2—?
August Schellenberg we Lwowie.

Liebig Company Ekstrakt mięsny
z FRAY-BENTOS (południowa Ameryka.)

Cztery złote medale — w Paryżu 1867 (2), Hawrze 1868. Moskwie 1872. **Trzy dyplomy honorowe** — Amsterdam 1869, Paryż 1872, Wiedeń 1873. Dyplom **Hors Concours** Lyon 1872.

Jedynie prawdziwy jeżeli w etykiecie słoika znajduje się podpis umieszczony niebieską farbą.

Skład hurtowny u korespondentów Towarzystwa: panów **Józef Voigt & Comp.** we Wiedniu, Hoher Markt, (zum schwarzen Hund), „ **Kloger & Sohn,** we Wiedniu, Schottengasse 1.
We Lwowie do nabycia u Jakóba Beisera i O. T. Winklera.

Skład centralny ekstraktu Towarzystwa Liebig dla monarchji Austro-Węgier we Wiedniu, Wollzeile 6—8,
1333 4—24 **Carl Berck.**

CIERPIENIA SZYI,
CHOROBY
KRTANI i UST.
CUKIERKI DETHANA
zalecane w słabościach **gardła, chrypce, zapaleniu gardła, zawrzodowaniu w ustach, cuchnącemu oddechowi, irrytacji w gardle i gębie przez palenie tytoniu, zapobiegają działaniu tytoniu.** Lekarze zalecają je szczególniej **kaznodziejom, mowcom, profesorom i śpiewakom,** albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają strudzeniu gardła.

W Paryżu w aptece p. Dethana, Faubourg St. Denis, 90, we **Lwowie** w aptece p. Mikolascha, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną, w Rynku głównym. 1137 9—52

Dr. CHABLE ulica Vivienne, 36, w Paryżu.

DÉPURATIF du SANG Syrup ten leczy krosty, liszaje, wyrzuty syfilityczne, oczyści krew.
POMMADA przeciw liszajom, wyrzutom.
KĄPIELE MINERALNE przeciw słabościom nerwowym.
PLUS DE COPAHU SYRUP z CYTRYNIANU ŻELAZA, leczy gonoreje, utraty nasienia i upławy białe. Dołączony jest prospekt w polskim języku. 1018 23—24
We Lwowie w aptece P. Mikolasch.

Jeneralna ajencja: A. Mackean & Comp.
190.183 oryginalnych kosiarek Wooda jest w użyciu.

Wyłącznie przez nas sprzedawana **oryginalna Wooda żniwiarka i kosiarka** była **jedyną**, która na **wiedeńskiej wystawie powszechnej** po uskutecznionych próbach współzawodnictwa przeciw 26 innym amerykańskim i t. d. kosiarkom **najwyższą odznakę „dyplom honorowy“** otrzymała. Budowniczemu najlepszej kosiarki, panu **Walterowi A. Woodowi w Hoosick-Falls w Nowym Jorku** nadano oprócz tego **„order Franciszka Józefa.“** Jeszcze żadna amerykańska żniwiarka nie uzyskała w Europie tak powszechnego i całkowitego uznania, jak żniwiarka i kosiarka Wooda.

Ceny opłatnie w Krakowie wraz z opakowaniem.

Woda oryginalna żniwiarka, kompletna z 4 grabiami, 2 sztangami nożowemi, częściami rezerwowemi i 1 rzędem uniwersalnych narzędzi, ocłona: srebrem zlr. 430 — transito srebr. zlr. 415.

Woda oryginalna uprzywilejowana kosiarka do trawy z ramami żelaznemi kompletna z dwoma sztangami nożowemi i częściami rezerwowemi, ocłona: srebr. zlr. 290 — transito: srbr. zlr. 280.

Żniwiarka i kosiarka w porównaniu do przeszłego roku znacznie polepszona została, a ilustrowane opisanie tejże rozsyłamy darmo i franco.

Zwraca się uwagę, aby Wooda oryginalne machiny nie zamieniono z naśladowanemi podobnych nazw. Ponieważ otrzymaliśmy już znaczną liczbę zamówień, przeto zmuszeni jesteśmy **w interesie punktualnej dostawy** upraszać **o wczesne zamówienia.**

Ponieważ sprzedajemy i polecamy jak najusilniej nasze słynnie znane **a na wiedeńskiej wystawie powszechnej „medalem zasługi“** odznaczone **siewniki rzędowe i grabie konne za stalowemi zębami,** tudzież **Robey & Comp. locomobile** i **uprzywilejowane młocarnie z ramami żelaznemi** (odznaczone na **wiedeńskiej wystawie powszechnej „medalem postępu“**) i nasz skład: **szatkownic do buraków, sieczkarń, gniotowników do słodu i zboża, wag dziesiętnych i dla bydła, maszyn do czyszczenia i rozgatunkowania zboża, siewniki szerokie** i wszelkich machin gospodarczo-rolniczych.

A. Mackean & Comp.
w **Krakowie,** kantor przy ulicy Florjańskiej Nr. 338.
20.715 kosiarek Wooda zrobiono i sprzedano w roku 1873.

Wooda oryginalne kosiarki są najdoskonalsze i najlepsze w całym świecie.
Odznaczone więcej niż 300 pierwszemi nagrodami. W r. 1873 w samej Europie 31 nagród.
1526 3—4

Odezwa!
12 złotych środków

uzbierałem podczas mojej podróży w sprawach handlowych w całej Europie od najsławniejszych profesorów, i te są jedynie **prawdziwe** u mnie do kupienia. Każdy, komu zależy na zdrowiu długoletniem, piękności i młodości, powinien bezwzględnie używać poniżej wymienione środki:

Moskiewski sposób na odmrożenie, profesora Korsikoff w Petersburgu, najlepszy środek na wyleczenie odmrożonych miejsc w przeciągu 24 godzin. Flakon z przepisem użycia 65 ct.

Balsam na porost włosów Dr. Wackerson, jedynie pewny środek na porost włosów w krótkim czasie na miejscach wyłysiałych. Flakon z przepisem użycia 1 zł. 50 ct., większy 2 zł. 50 ct.

Berlińskie krople od bolu zębów Dr. Klauser uspakajają w okamgnieniu najgwałtowniejszy ból zęba. Flakon z przepisem użycia 45 ct.

Melusin pour Teint, przez profesora wydziału medycznego w Paryżu de Charmoisis wynaleziony środek piękności, niezbędny dla każdej damy, usuwa po trzechkrotnem użyciu wszystkie wyrzuty na twarzy. Flakon z przepisem użycia 1 zł.

Cebulka na brodę Dr. Jansup, zagwarantowany środek, za pomocą którego porasta w 14 dniach broda włosem kędzierzastym. Flakon z przepisem użycia 1 zł. 20 ct.

Amoridus sławnego profesora John Steffen, nadający rękom delikatność i piękność. Flakon z przepisem użycia 1 zł. 50 ct.

Balsam do kędzierzawienia włosów, czyni włosy pięknie, miękkie i kędzierzawe. Słoik z metalową kapslą 90 ct.

Proszek do zębów du Serail, prawdziwie orjentalny, czyni zęby pięknie białe. Cena pudełka 60 ct.

Środek do farbowania włosów, jedynie prawdziwy u mnie, za pomocą którego włosy rude i siwe zafarbować można trwale. Flakon z przepisem użycia 1 zł. 20 ct.

Orjentalne krople do kadzenia, sprawiają najprzyjemniejszy zapach kosztują z przepisem użycia 65 ct.

Tynktura od nagniotków, które po jednem użyciu usuwa najdotkliwsze nagniotki bez najmniejszego bolu. Flakon 45 ct.

Olejek orzechowy, prawdziwy a l'Amigo, sprawia że włosy dostają połysk atłamy, delikatny i miękki. Mały flakon 30 ct. wielki 50 ct.

Wszystkie te środki są uwiarygodnione najlepszemi, i to jest najlepszym dowodem ich szczególnie pewnej skuteczności a za prawdziwość gwarantuję.

Wyłącznie do kupienia
Amigo's Weltaustellungs-Bazar,
we Wiedniu, Praterstrasse Nr. 9.

Listowne zlecenia za nadesłaniem gotówki lub za zaliczeniem uskuteczniam niezwłocznie. 1575 3—4

1874. Cement portlandzki.

Prawdziwy angielski cement portlandzki,
Grodzicki cement portlandzki,
Prawdziwe belgijskie smarowidło do wozów,
w najlepszej jakości, po najtańszych cenach, utrzymuje zawsze w zapasie, główny skład dla Galicji
August Schellenberg
we Lwowie. 1586 2—?

Prawnie wzorem i marką przeciw naśladowaniu zastrzeżony
ogólnie uznany prawdziwy śniegogórski
ULOPEK ZIOŁOWY,
sporządzony z 24 najlepszych roślin alpejskich, podług przepisu lekarskiego dla cierpiących na piersi i płuca, na grypę, chrypkę, kaszel, ból szyi, dławienie w piersi, zaflegmienie, ciężkie oddechanie, jest zawsze świeży do nabycia:
we LWOWIE w aptekach pp. Zyg. Ruckera, J. Beisera i P. Mikolascha.

Również utrzymują takowy:

w *Bielsku* p. J. A. Stanke apt.	w *Rzeszowie* p. Schaiter.
„ *Bochni* p. A. Kasprzykiewicz.	„ *Samborze* p. Kriegseisen.
„ *Brodach* p. Kościcki apt.	„ *Stanisławowie* p. Tomanek.
„ *Brzeżanach* p. Żminkowski apt.	„ *Stryju* p. Sidorowicz.
„ *Dembicy* p. F. Herzog.	„ *Szczercu* p. J. Pełka.
„ *Gorlicach* p. Walery Rogawski apt.	„ *Sarnopolu* p. Buchelt apt.
„ *Krakowie* p. E. Stockmar apt.	„ *Tarnowie* p. Sidorowicz apt.
„ *Kętach* p. Streya.	„ *Turce* p. M. Platzek apt.
„ *Myślenicach* p. M. Łowczyński.	„ *Wadowicach* p. Ant. Ulman apt.
„ *Nowym Targu* p. Kamieński.	„ *Złoczowie* p. Petesch.
„ *Przemyślu* p. Gadetschka i Syn.	

Cena jednej flaszki **1 zlr. 26 ct.** Ci sami pp. depozytarjusze utrzymują:

Plasterki od nagniotków
dr. Schmidta, c. k. nadlekarza. Cena pudełka 23 cnt. w. a.

Dr. BEHRA EKSTRAKT NERWOWY
do wzmocnienia nerwów i zasilenia ciała. Cena 70 cnt. w. a. 1457 3 6

WODA ORJENTALNA
dr. Waltera w Londynie dla cierpiących na reumatyzm. Cena flaszki 1 zlr 5 cnt. w. a.

BALSAM RÓŻANY
(Pontriuage de Rose) sporządzony podług prof. Chaussier w Paryżu, przeciw zapaleniom skaleczeniom, ranom i wrzodom. Cena słoika 1 zlr. 5 ct. w. a.

Styryjski sok z roślin alpejskich
dla cierpiących na piersi i płuca. Cena flaszki 87 cnt. w. a.

Główny skład u **„Julius Bitner, Apotheker in Gloggnitz bei Wien.“**

Prędkie i niezawodne wytępienie
SZCZURÓW i MYSZY
za pomocą **trucizny** na **Szczury**

odszczególnionej przez Jego Mość Cesarza Franciszka Józefa I.
wyłącznym przywilejem.

Takową dostać można niesfałszowaną: we **LWOWIE** u pp. *Konst. Iskierskiego, Jak. Beisera, Z. Ruckera, P. Mikolascha,* w **STANISŁAWOWIE** u *Stechera v. Sebenitz;* w **KRAKOWIE** u p. *M. Jaworskiego,* w **TARNOWIE** u pp. *Józefa Jahna, H. Koyi.*

Cena sztuki 50 ct. w. a. 1171 6 10

Gwarantowane i wydoskonalone
Strzelby Lefoszówki i Rewolwery
z patentowanej fabryki
R. Arendt w Lüttich

są po umiernych cenach do nabycia we Lwowie u pp. **B. Stillera, F. Ehrlicha.** Tylko za tą bronią, na której wybity jest stempel **Arendt** i gwarantuje się za precyzję i donośność. 1083 3—5

Nasiona
jarzynowe, kwiatowe, polne i lasowe z ostatniego zbioru, poleca
Pierwszy Skład Nasion
Wilhelma Adama we Lwowie,
przy placu Marjackim Nr. 10 naprzeciw hotelu Europejskiego.

Nasiona wszelkie wypróbowane i zdatność kiełkowania niezawodna.

Cennik tegoroczny, zawierający różne nowości jarzyn i kwiatów, posyłam franko na łaskawe żądanie. 1525 3—12

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla